Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 32. Kraków-Lwów, dnia 24 czerwca 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. – Telefon Nr. 112-86.

Myśl narodowa jako jedna z podstaw ideologji ruchu ludowego.

PODŁOŻE SPOŁECZNE POLSKIEGO RUCHU NARODOWEGO.

Polski ruch narodowy skupiał się nietylko na gruncie Narodowej Demokracji, sprawie narodowej niemałe usługi oddały także odłamy ruchu ludowego, chociaż samo określenie „narodowy" w kołach ludowych nie cieszyło się zbytnią popularnością. Pochodziło to zapewne stąd, że Narodowa Demokracja, uchodząca za rdzeń obozu narodowego, była skupieniem czynników społecznie zachowawczych, rekrutujących się z ziemiaństwa, duchowieństwa i inteligencji, a tę swoją zachowawczość społeczną, zdążającą do obrony warstw zamożnych, zawsze silnie akcentowała i na takim gruncie społecznym opierała swój program narodowy.

Przeciętny chłop ludowiec, w Narodowej Demokracji widział politycznie zorganizowane ziemiaństwo i inne reakcyjne żywioły — które przypominały mu dawną szlachtę. Historja pierwszych lat Polski niepodległej wykazała, że tak osądzając sytuację, przeciętny mały człowiek miał sporo racji, gdyż nie kto inny tylko Narodowa Demokracja w podstawowych sprawach ustroju rolnego odegrała rolę wielkiego i szkodliwego hamulca.

Nie cieszy się zatem termin „narodowy" zbytniem wzięciem w opinji działaczy ludowych, zaś o samym problemie poza ogólnemi rezolucjami w ruchu ludowym niewiele dotąd dysputowano. Nie o wyraz też chodzi, lecz o istotę rzeczy.

CZASY OBECNE POD ZNAKIEM PRĄDU NARODOWEGO.

Chwila obecna jest szczególnie do tego dobrana, by kwestję tę jasno postawić. Naród, to rzeczywista rzeczywistość, ludzkość nie składa się bowiem z jednostek, lecz z narodów. Narody zaś mają do spełnienia ważne zadania. Na gruncie narodów, t. j. ludzi związanych pochodzeniem, wspólnością krwi i t. d. coraz wyraźniej w całym świecie gruntują się państwa, jako najwyższe organa tychże. I nic dziwnego, że gdy ludzkość tak ciężkie przebywa czasy, coraz silniej podkreśla się potrzebę rozstrzygania wielkich kwestyj życiowych pod kątem widzenia całości danego narodu, choćby kosztem nawet znacznych ofiar jednostki. **Znaczenie siły wypływającej ze świadomości narodowej danego społeczeństwa zaczyna wszędzie być doceniane.** Wprawdzie prądy faszystowskie w poszczególnych krajach niewątpliwie przesadzają w nacjonaliźmie, niemniej nikt nie może nie dostrzec, że ruch narodowy coraz szerzej rozlewa się po całym świecie, wnikając w głębiny poszczególnych społeczeństw.

KONIECZNA PODSTAWA DO WIELKIEJ AKCJI UNARODOWIENIA MAS.

Także w Polsce **unarodowienie obejmować będzie coraz szersze masy polskiego ludu i otworzy potężne źródło energji zbiorowej w tem zespoleniu sił jednostki z narodem.** Potęgą niepokonaną będzie Polska nie wtedy, gdy miljony ludzi zamieni w żołnierzy i zaopatrzy ich w broń, lecz gdy obok tego każda jednostka uświadomi sobie dostatecznie, że jest **członkiem narodu i że narodowi wszystko zawdzięcza,** że z tego ścisłego związku z narodem na nią spłynie siła ją wzmacniająca, która całość narodu przeobrazi w wielką potęgę. **Oto źródło patrjotyzmu szerokich mas.** Ale nie łatwą jest rzeczą naród do takiego napięcia siły doprowadzić. Trzeba do tego obok dojrzałości dziejowej jeszcze szczególnych warunków. Przedewszystkiem nie zrozumie nas przeciętna jednostka, jeżeli całą swą energję zużywać będzie musiała na szukanie kawałka chleba dla siebie i rodziny i jeżeli cały problem bytu dla niej jest niepewny i tylko na krótką metę obliczony. — W tych warunkach niewiele pomogą różne uroczystości państwowe i na każdym kroku podnoszone hasła patrjotyczne. **Trzeba jednostce wskazać drogę wyjścia z jej ciężkiej sytuacji, gdy staje wobec niemożności zdobycia chleba.** Jeżeli tego nie jesteśmy w stanie dokonać, nie możemy nawet marzyć o tej potężnej fali ducha, która na jednostkę spływa z narodu, a naród podnosi do rozmiarów potęgi.

Nie znaczy to, że unarodowienie mas jest tylko kwestją ekonomiczno-społeczną, trzeba do tego czegoś więcej, ale dla ruchu narodowego w wielkim stylu, koniecznem jest bodaj minimalne zapewnienie masom możności zadowolenia swoich potrzeb materjalnych. Zarówno chłopi jak robotnicy w Polsce, nie mówiąc już o innych warstwach społeczeństwa, tych minimalnych warunków bytu nie posiadają i **grunt do wielkiej akcji narodowej w Polsce, dopiero trzeba przygotować.** Z tego też wychodząc założenia, dobre pokierowanie **kwestją agrarną i odpowiednie rozwiązanie stosunku robotnika do przedsiębiorstwa** uważać należy w naszych warunkach za konieczną podstawę do rozbudzenia na wielką skalę świadomości narodowej w masach pracujących. Wtedy nadeszłaby chwila dla szeroko zakrojonej oświaty i propagandy, by przeciętnemu obywatelowi wyjaśnić, czem jest ojczyzna i jakie znaczenie ma związek jednostki z narodem.

Dopiero na takim gruncie może się zrodzić potężny entuzjazm mas, wielka wiara w lepsze jutro.

Tej olbrzymiej siły, jaka wypływa z planowo rozwijającego się procesu unarodowienia się mas, polski ruch ludowy wyrzec się nie może. Wypadnie mu się nawet posunąć jeszcze o krok dalej. Nie kto inny tylko naród polski powołany jest do tego, by w państwie polskiem przodować, kształtować jego linje rozwojowe i zapładniać je duchem narodu.

PRZYSZŁA DEMOKRACJA Z TENDENCJĄ NARODOWĄ.

Nadejdzie chwila, gdy na różnego rodzaju faszyzmy w całym świecie zjawi się reakcja **i ludzie wrócą do demokracji, uporządkowanej społecznie i gospodarczo.** Wyjątku pod tym względem nie będzie stanowiła także Polska. Stanie się to zapewne na gruncie nowego ustroju gospodarczego, a może i politycznego. Ale także i wtedy w życiu naszem podkreślać się będzie znaczenie związku pomiędzy jednostką a narodem, ów związek krwi, związek myślowy i uczuciowy. Na drodze do powszechnego unarodowienia społeczeństwa zarysowują się następujące zadania.

1. **Wytworzenie możliwych warunków społecznych.**
2. **Odpowiednio pokierowana akcja wychowania publicznego za pośrednictwem szkół.**
3. **Dostosowana do potrzeb narodu polityka wewnętrzna, zwłaszcza gospodarcza.**
4. **Ograniczenie wpływów żydowskich.**
5. **Ochrona polskości na kresach Rzeczypospolitej.**

SIEW.

Niemiecka wizyta.

W chwili, gdy świat staje wobec grozy nowej wojny, gdy Francja skupia około siebie państwa dla obrony porządku ustalonego traktatami, gdy w Genewie Polska zajęła stanowisko, które w szeregu państw wywołało zdziwienie, w takiej to chwili zjechał do Warszawy minister **Goebbels, prawa ręka Hitlera,** dzierżący w swojem ręku ster potężnej broni, jaką w okresie III Rzeszy stała się propaganda.

Przybył niby to prywatnie, na zaproszenie czynników nieoficjalnych, ale witał go minister spraw wewnętrznych Pieracki, odbyły się oficjalne konferencje, w których brali udział ministrowie, **przyjęty był na audjencji nawet w Belwederze.**

Prasa polska zamieściła sporo artykułów krytycznych. Nie brakło w niej nawet takich uwag, które głośno stwierdzały, że byłoby lepiej, gdyby minister Goebbels do Warszawy nie był przyjechał wogóle.

Prasa sanacyjna ograniczyła się do sprawozdań, zachowując nagół małomówność. Całe społeczeństwo nader krytycznie ustosunkowało się do nowego kursu w polskiej polityce zagranicznej, którego zdaje się, przełamać nie zdołała nawet niedawna wizyta ministra Barthou w Warszawie.

Konfiskata książki Czuchnowskiego.

Sąd okręgowy w Krakowie zatwierdził **konfiskatę** najnowszej książki **Marjana Czuchnowskiego, p. t. „Trudny życiorys",** którą zajęła cenzura krakowska. Tematem książki Czuchnowskiego były **przemiany w życiu wsi.** Ofiarą cenzury padło około 370 wierszy druku.

„Trudny życiorys" ukaże się po konfiskacie w drugim nakładzie.

Zamordowanie min. Pierackiego.

W piątek ubiegły o godz. 4 popołudniu na ulicy Foksal w Warszawie, gdzie mieści się klub sejmowy BB, został dokonany zamach rewolwerowy na ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego. Sprawca oddał do ministra zbliska 3 strzały rewolwerowe, raniąc go ciężko. Ministra przewieziono do szpitala Ujazdowskiego, gdzie dr Sokołowski wyjął mu z głowy trzy kule. Po operacji minister zmarł.

Sprawca zamachu zbiegł w kierunku Powiśla. Policjanci rzucili się w pościg za uciekającym, który ostrzeliwał się, raniąc dwóch policjantów.

* * *

Sędzia śledczy przesłuchał szereg świadków zamachu. Na podstawie tych przesłuchań ustalono rysopis sprawcy: wzrost około 170 cm., twarz pociągła, rysy twarzy inteligentne — bez szczególnych znamion, blondyn, lat około 25, ubrany w długie jasne palto i jasny kapelusz. Palto i kapelusz znaleziono na VI piętrze schodów domu przy ul. Okólnik 5. Widocznie zabójca uciekając z ul. Szczygłej, wpadł do tego narożnego domu i tam porzucił płaszcz i kapelusz.

* * *

Zwłoki śp. Pierackiego złożono prowizorycznie w kaplicy szpitala Ujazdowskiego. Pogrzeb odbędzie się we wtorek. Zwłoki zostaną przewiezione do Nowego Sącza, jako miejsca urodzenia zmarłego.

* * *

Wydano zarządzenie o 8-dniowej żałobie we wszystkich urzędach państwowych i na placówkach zagranicznych.

* *

Ogłoszono następujące obwieszczenie ministerstwa spraw wewnętrznych: Wyznacza się nagrodę 100.000 zł. każdemu, kto pierwszy przyczyni się do ujawnienia lub ujęcia sprawcy mordu, dokonanego 15 czerwca przy ul. Foksal w Warszawie na osobie ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego.

*

W związku z śmiertelnym zamachem krążą rozmaite wersje i plotki na temat osoby zabójcy. Narazie nie zdolano ustalić charakteru zamachu: czy był to czyn indywidualny czy zorganizowany.

* * *

Prasa podkreśla, że śp. minister Pieracki uchodził za człowieka umiarkowanego i że dla utrzymania bezpieczeństwa w kraju położył duże zasługi.

Po linji najmniejszego oporu.

Od października ub. r. wychodziło w Warszawie pismo „Myśl i Czyn“, organ grupy t. zw. **Zarzewiaków**, które w artykułach pisanych efektownie, niemal w rewolucyjnym tonie, propagowało chrześcijańskie zasady przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego. Ku wielkiemu zdziwieniu czytelników, pismo to przestało w kwietniu b. r. wychodzić, a „Zarzewiacy“ (którzy stanowili przedwojenny **odłam niepodległościowy** trochę endecki, a trochę piłsudczykowski) urządzili 9 i 10 zjazd **pod egidą sfer sanacyjnych.**

Tymczasem czytelnicy „Myśli i Czynu“ otrzymali numer 5-ty pisma **„Nowa Myśl“**, organu nowego **półsanacyjnego stronnictwa Chrześcijańsko-Społecznego**, w którym widnieje oświadczenie redakcji „Myśli i Czynu“, że rzekomo z braku funduszów zmuszeni byli połączyć się z pismem „Nowa Myśl“.

Zagadka wyjaśniła się zatem. Mniejsza z tem, czy „Zarzewiacy“ ze swoim redaktorem, majorem Zawadzkim, byłym szefem sztabu gen. Kukiela w walkach majowych 1926 — zdecydowali się dopiero teraz razem z całą swoją rewolucyjnością pójść po linji najmniejszego oporu, czy też „Myśl i Czyn“ był, jak to niektórzy przypuszczali, poprostu pułapką zastawioną dla stronnictwa profesora Bryły. **W każdym razie mamy jeszcze jeden przykład na to, jak ideje tworzone odgórnie w mózgach kilkunastu czy kilkudziesięciu inteligentów, a nie oparte na żadnych ruchach masowych, ruchach ludowych lub robotniczych, które są dopiero istotnem środowiskiem dążeń do przebudowy ustroju — kończą szybko na oportunizmie,** na wyrzeknięciu się przebojowości, na zamknięciu się w filisterskich debatach po kawiarniach, w nastroju współpracy z „czynnikami“ i przy życzliwem tych „czynników“ poparciu.

Idea chrześcijańsko-społeczna jest to rzecz wielka, ale stosują się do niej właśnie słowa apostoła „Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi“ i ci, którzy chcą iść po linji oportunizmu, linji najmniejszego oporu, nic dla tej idei konkretnego nie zrobią.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne walki i prześladowań się ulękło i ustosunkowało się do sanacji „rzeczowo“. Otóż tenże organ stronnictwa „Nowa Myśl“ w Nr. 5 w artykule „Praca na wsi w Czechach i w Polsce“ **pozwala sobie na krytykę Stronnictwa Ludowego.** Autor tego artykułu p. Adolf Małyszko przedstawia tam stan i rozwój czeskiej partji ludowej „Republikańska strana“, wobec której rzekomo blednie nasze Stronnictwo. Pisze tam p. M., że Republ. Strana liczy półtora miljona członków z 9 miljonami Kcz. rocznie, wydaje coś 38 pism ludowych, utrzymuje 4 inspektorki dla oświaty wśród kobiet wiejskich, że jest w ścisłym kontakcie z doskonale rozwiniętą spółdzielczością oraz utrzymuje kilka uniwersytetów ludowych. Stronnictwo Ludowe jest w porównaniu z Rep. Straną — niczem.

Ciekawe ujmowanie sprawy. Wiemy doskonale o wspaniałym rozwoju Rep. Strany, jesteśmy z nią w braterskiem porozumieniu — ale wcale się nie martwimy tem, że ruch ludowy naszych sąsiadów doszedł do wyższego stopnia organizacji i działalności, niż to ma miejsce u nas. Owszem, cieszy nas to serdecznie, **bo mamy z tego jasny dowód, do czego potrafi dojść naród, któremu uda się przełamać ducha szlachetczyzny i zdobyć dla ruchu ludowego poparcie najszerszych sfer społeczeństwa,** jak to się właśnie stało w Czechosłowacji. Czechosłowację pokazujemy właśnie naszym chłopom za przykład i podnosimy ich na duchu tem, że jest kraj, w którym chłop-rolnik jest gospodarzem i że **my do tego również dojdziemy.** Chociaż nie możemy jeszcze wykazać się takiemi cyframi jak Rep. Strana, to jednak struktura naszego Stronnictwa jest bardzo podobna do czeskiej partji ludowej. **I my mamy już setki tysięcy członków, wykupujących regularnie legitymacje, i my wydajemy kilka pism ludowych, i my tworzymy ruch oświatowy kobiet wiejskich, mamy również swoją Spółdzielnię dla Uniwersytetów Wiejskich i jeden Uniwersytet Ludowy, mamy Związek Zawodowy Rolników, mamy Związek Spółdzielni Spożywców — słowem, budujemy naszą pracą na trwałych podstawach, prowadząc robotę gruntowną, od dołu, od podstaw.**

Martwi się także p. Małyszko w swoim artykule, że Stronnictwo Ludowe **urządza wiece. My uważamy nadal masowe zebrania za jeden ze środków pobudzania ducha organizacyjnego i wyrabiania politycznego chłopów** — dowodem choćby ten **zapał, jaki daje się odczuć w całej Polsce po ostatniem Święcie Ludowem.** Zmartwienie p. Małyszki możnaby wszakże tem wytłumaczyć, że „chciałaby dusza do raju“, że chcieliby panowie chrześcijańsko-społeczni — jakże chętnie — mieć na s w o i m wiecu bodaj kilkaset chłopów polskich. Ale niestety — spróbujcie panowie taki wiec urządzić. Przyjdzie nań kilku księży (którzy jeszcze jakiś czas błąkać się będą po różnych ugrupowaniach, zanim zrozumieją, że jedyne dla nich miejsce jest w ruchu ludowym), kilku inteligentów z miasta i może dla okrasy parę zwerbowanych chłopów. Nie będziecie mieli do kogo gadać — szanowni panowie chrześcijańsko-społeczni.

Chłop nasz jest bowiem bardzo chrześcijański i bardzo społeczny, ale niemniej nie da się przyciągnąć samą nazwą. Dążenia do chrześcijańskiej przebudowy życia państwowego, gospodarczego i społecznego w Polsce realizuje zaś naprawdę tylko to stronnictwo, które korzeniami sięga do najbardziej chrześcijańskich uczuć społeczeństwa — **które w walce z niesprawiedliwością, z panoszeniem się człowieka nad człowiekiem, w walce o demokrację i możność zdobywania chleba dla każdego położyło istotne zasługi, którego działacze za dążenia te cierpieli i cierpią, którego duch wzmaga się z każdym dniem.** Krytyka ludzi, którzy z swemi anemicznemi dążeniami idą po linji najmniejszego oporu, nie może Stronnictwu Ludowemu ani trochę zaszkodzić. **Stefan Turnau.**

O ofiarę 1 złotego

prosimy wszystkich ludowców, którym zwycięstwo ludu leży na sercu.

Ofiarą tą otrzesz niejedną łzę niedoli — zyskasz wdzięczność wielu.

Z Małopolski Wschodniej.

ROHATYN. — W ostatnich miesiącach — dzięki ofiarnej pracy kilku jednostek — i w tutejszym powiecie rozpoczął się ożywiony ruch organizacyjny. Wynikiem tego był w niedzielę dnia 10 czerwca b. r. **powiatowy zjazd delegatów Stron. Lud.** w gminie **Radwanowie** przy współudziale **posła PAWŁOWSKIEGO.** Zebraniu przewodniczył prezes Zarządu pow. p. **Suwaj**, sekretarzował **Lipowiecki.** Po przedstawieniu przez posła Pawłowskiego sytuacji politycznej i gospodarczej kraju — przeprowadzono ożywioną dyskusję, w której zabierali głos: **Suwaj** z Lipicy, **Jan Rupp** z Rohatyna, **Leśniak** z Podkamienia i inni.

W dyskusji chłopi polscy domagali się równych praw z resztą ludności niepolskiej i nie-aryjskiej. Praca Polaków na polu społecznem jest prawie żadna, jakkolwiek chęć do tej pracy jest ogromna. Spodziewamy się, że czynniki miarodajne zainteresują się losem chłopów polskich.

Po dyskusji uchwalono jednomyślnie zgłoszone rezolucje i postanowiono bez względu na przeszkody w najbliższym czasie wykończyć organizację powiatu. **Obecny.**

Baczność Rzeszowskie!

Dnia 24 czerwca b. r. odbędzie się w **Rzeszowie** w sali **„Domu Ludowego“** im. Lisa Kuli **o** godz. 10 zjazd statutowy **Stron. Lud.** z następ. porządkiem dziennym.

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Zarządu pow. z działalności prac roku ubiegłego.
3. Dyskusja.
4. Wybór nowego Zarządu.
5. Program pracy na rok bieżący.
6. Wolne wnioski.
7. Zakończenie.

Na powyższe uprasza się wszystkie prezydja Kół Stron. Lud. w powiecie o jak najliczniejsze przybycie.

Za Zarząd powiatowy Stron. Lud.

sekretarz: **Kawalec Walenty.** — **prezes:** w z. **Wójcik Tomasz.**

Z sali sądowej.

Dnia 6 czerwca b. r. odbyła się przed Sądem okręgowym w Krakowie na rokach sądowych **w Bochni**, rozprawa karna przeciwko **Franciszkowi Ptaśnikowi** z Mikluszowic, słuchaczowi II roku prawa na Uniw. Jagiell. o występki z art. 125 § 1, 127 i 170 k. k., t. j. o obrazę prezydenta Mościckiego, marszałka Piłsudskiego, korpusu policji państwowej, tudzież rozszerzanie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny.

Sędzia okręgowy **Dr Janicki** po przeprowadzonej rozprawie **z braku jakichkolwiek dowodów winy oskarżonego Franciszka Ptaśnika, uniewinnił.**

Oskarżonego bronił **adwokat Stanisław Nowak** z Bochni.

* * *

Chłopski poeta i działacz ludowy przed sądem.

Dnia 22 maja w Sądzie grodzkim **w Myślenicach** odbyła się rozprawa z art. 127, 154 i 170 przeciw **Ant. Mirkowi** (Olcha) redaktorowi pisma: **Wieś jej pieśń.**

Oskarżono go więc o obrazę władzy i o rozszerzanie fałszywych wieści i osadzono w więzieniu, gdzie przebywał blisko miesiąc. Na rozprawie zwolniono oskarżonego z całego szeregu zarzutów, a pozostawiono jeden t. j. „rozszerzanie fałszywych wieści“ i za to skazano go na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem na 3 lata — oraz na 20 zł. grzywny.

Obrońca Dr Hołda z Jordanowa, zapowiedział apelację.

Pochód ludowców

z Grabia do Łapanowa.

Wielka manifestacja ludowców w Bocheńskiem.

GRABIE parafja Łapanów, pow. Bochnia. Dzień 17 czerwca br. będzie dla naszej wioski i parafji niezapomniany. W dniu tym już od wczesnych godzin zaczęli przybywać do naszej wsi ludowcy z okolicznych gmin, a także i delegacje z sąsiednich powiatów, jak limanowskiego i myślenickiego, a nawet wadowickiego, by wziąć udział w uroczystości poświęcenia sztandaru w naszem Kole.

Naprawdę, serce radością się napełniało na widok sprawnie formującego się pochodu, który ruszył z obejścia p. Malinowskiego do kościoła parafjalnego w Łapanowie z cyklistami, banderją i orkiestrą na czele. Barwnie wyglądał ten korowód, złożony z krakowianek, krakowiaków, sztandarów, rozciągający się na przestrzeni przeszło 2 km. Po przybyciu do kościoła i wysłuchaniu mszy św. oraz podniosłego kazania, odbyło się poświęcenie sztandaru i wbijanie gwoździ.

Imieniem nieobecnych, a to: Witosa i Dra Kiernika, Bagińskiego i p. marszałka Rataja wbił gwoździe p. poseł Pawłowski.

Następnie pochodem wracano na miejsce zbiórki.

Po przybyciu na plac zbiórki sztandary ustawiono około trybuny umajonej zielenią, a uczestnicy zalali całe obejście.

Zgromadzenie zagaił wiceprezes zarządu pow. p. Twaróg, wspominając o tych, którzy dla sprawy chłopskiej poświęcili życie, mienie i wolność osobistą. Po wyborze prezydjum, do którego weszli p. Wojciech Biernat z Woli Batorskiej i p. Sądel Jan z Kolanowa, zabrał głos p. poseł Pawłowski. Mówił o tem, czem powinien był sztandar w naszej organizacji, Czem wielka idea ruchu ludowego. Omówił również sytuację polityczną. Referat ten wygłoszony z wielką swadą nagrodzili uczestnicy oklaskami.

Zabierali głos p. Bolek Jan, składając imieniem Zarządu pow. S. L. w Wadowicach życzenia pomyślnego rozwoju organizacji ludowej w okolicach Łapanowa i w powiecie. P. Karcz Alojzy, imieniem Myślenickiego, p. Toporkiewicz z Limanowskiego wezwał zgromadzonych do wytrwania pod sztandarami ludowemi aż do zwycięstwa.

Duże wrażenie, a zarazem i zachętę do pracy wzbudziły przemówienia kobiet, które zjawiły się na trybunie i w podniosłych słowach prozą i wierszem wzywały ludowców do wytrwania pod sztandarami ludowemi, a mianowicie: p. Potoczkówna z Grabia, p. Suchtówna z Myślenickiego, p. Rybowa z Trzciany, a radość wzbudziła mała Mrożkówna, zjawiając się na trybunie i bez żenady, a z gestykulacją wygłosiła wiersz, zachęcający do organizacji starszych i młodszych. Przemawiali jeszcze p. Książek z Podgrabia, p. Pała z Limanowskiego, zachęcając do czytelnictwa pism ludowych oraz p. Hejmo Jakób ze Zbydniowa, opowiadając swoje przejścia z 1932 r.

Po wyczerpaniu listy mówców p. Michalik odczytał rotę przysięgi na sztandar ludowy, oraz poddał do uchwalenia rezolucje. W rezolucjach tych zebrani domagają się oddłużenia wsi, zagwarantowania przez państwo opłacalności gospodarstw rolnych, rozpoczęcia na wielką skalę robót publicznych celem zatrudnienia bezrobotnej ludności wiejskiej, zaniechania projektu zmiany konstytucji z 26 stycznia 1934 r. i przekazania tej sprawy przyszłemu sejmowi, który będzie reprezentował istotną wolę narodu. Uchwalono je jednogłośnie.

Zarówno uroczystość, jak i zgromadzenie przemieniło się w ogromną manifestację na cześć bohaterów sprawy ludowej. Zgromadzenie się ludności w tak wielkiej liczbie, bo ponad 10.000, świadczy o wyrobieniu i przywiązaniu, jak również i sprawności organizacyjnej wśród tutejszej ludności. Organizacja u nas mimo przeszkód rozwija się i działa.

Chór Koła Młodzieży „Znicz“ z Trzciany na zakończenie odśpiewał szereg pieśni ludowych.

K.

Do czego dąży agraryzm?

Jest źle, a może być jeszcze gorzej! Dlaczego? Na to pytanie odpowiada książka młodego działacza ludowego **Miłkowskiego** p. t. „Agraryzm, jako forma przebudowy ustroju społecznego“.

Miłkowski wyjaśnia czytelnikom, że **dotychczasowy ustrój kapitalistyczny zbankrutował doszczętnie.** W tym ustroju bowiem miljony bezrobotnych wraz z rodzinami skazane są na głodowanie mimo, że jako ludzie mają takiesamo prawo do życia, jak każdy inny.. Ustrój więc, który **skazuje większość na nędzne bytowanie, a tylko nielicznym umożliwia osiągnięcie dobrobytu jest ustrojem niemoralnym i musi ulec reformie.**

O co więc chodzi? Chodzi o to — jaką ma być **rola warstwy chłopskiej w tej koniecznej walce o polepszenie bytu i zapewnienie przyszłości dzieciom?**

Wschodni sąsiad pr. zorał już ściernisko kapitalistycznego ustroju. Zachodni sąsiad orze go również z rozmachem. Polski chłop jednak tak orać nie może. **Komunizm rosyjski bowiem niesie warstwie chłopskiej obce jej formy gospodarowania i pozbawia ją przytem praw obywatelskich. KOMUNIZMU** więc **NAŚLADOWAĆ NIE WOLNO.** Najgorszem jednak wyjściem byłoby nic nie robić. W tym wypadku bowiem, nieuchronna zmiana ustroju dokona się kosztem najliczniejszej warstwy, a więc warstwy chłopskiej.

Jakiż więc ustrój polepszy dolę chłopa? Jest nim agraryzm. Do czegóż więc dąży ten ustrój? **Agraryzm dąży do wywłaszczenia wielkiego kapitału zarówno w mieście jak i na wsi, przy równoczesnem pozostawieniu prywatnej własności w drobnem rolnictwie.** Czy jednak w tym nowym ustroju opartym o drobne rolnictwo można będzie tak gospodarować jak dotychczas? Otóż — nie.

Agraryzm musi oprzeć się na współdzielczości. Wszystkie bowiem zadania i potrzeby, które przekraczają możność pojedynczych gospodarstw, a ułatwiają i usprawniają gospodarowanie, mogą być rozwiązywane najracjonalniej tylko przez współdzielnie. **Agraryzm przyjmuje również system gospodarki planowej.** W gospodarce planowej da się tylko przebudować dotychczasowy system gospodarki rolnej w Polsce, tak co do podziału produkcji, jakoteż i posiadania ziemi. Kiedyż ta konieczna reforma może być urzeczywistniona? **Otóż pierwszym i koniecznym warunkiem jest posiadanie władzy. Bez posiadania władzy agraryzm nie da się urzeczywistniać,** gdyż wszyscy ci, którzy wskutek przeprowadzenia reform zostaną wywłaszczeni lub pozbawieni sposobu bogacenia się kosztem chłopów, uczynią wszystko, aby niedopuścić do zmian ustrojowych.

Polecając więc gorąco wszystkim działaczom ludowym zaznajomienie się z pracą Miłkowskiego nadmieniam, że mimo wszystko, najlepsze myśli mogą **urzeczywistnić tylko politycy i to politycy na wielką miarę.**

Najlepsze myśli pozostają zawsze pustem nawoływaniem, jeżeli w czyn nie wprowadzi je polityka.

Inż. M.

Podrywka na Hallerczyków

Zarząd Główny Związku Hallerczyków podaje do wiadomości społeczeństwa i wszystkich Hallerczyków, że z zapowiedzianym na dzień 29 i 30 czerwca br. "Ogólno Koleżeńskim Zjazdem Żołnierzy Armji Polskiej we Francji“, — ani Związek Hallerczyków, ani też Naczelny Wódz tej Armji, Generał Józef Haller, nie mają nic wspólnego.

Zjazd powyższy podobnie jak to się działo w roku zeszłym ze słynnym „Zjazdem Błękitnych“ w Gdyni, nie znajdzie również i dzisiaj najmniejszego echa w szeregach Hallerczyków, wszyscy bowiem Hallerczycy wiedzą, że Zjazd ten urządza sanacyjne Stowarzyszenie Weteranów z pułkownikiem Markusem na czele, a nie Związek Hallerczyków, cieszący się uznaniem narodu i wierny sztandarom Błękitnego Wodza.

LEON KRUCZKOWSKI 7

KORDJAN i CHAM

— „Chce po tobie Bóg, abyś zaraz od młodości przywykł do życia roboczego. Człowiek pracowity zachowuje i pomnaża zdrowie swoje w czerstwości, z większym smakiem pożywa pokarm i ten mu się w dobrą krew obraca. Spoczynek i sen jest mu po robocie niewymownie miły, nie przykrzy mu się życie, dzień schodzi bez tęsknicy. Patrzy on z uciechą i radością serca na to, co zrobił, na skutki pracy swojej, na dostatek w domu, doznaje wygody w jedzeniu, odzieży i mieszkaniu, sam jej używa, używają razem żona i dziatki jego“...

I jeszcze, jakby ostatkiem głosu —

— „Boże! Daj mi wieczny wstręt do próżniactwa szkodliwego, a utrzymuj we mnie tę miłość pracy, do której mię przez stan mój powołałeś!“

Skończył, czy może przerwał tylko i złożył książeczkę na stole.

— Piękne, zaiste, i rozumne słowa! — rzekł niespodzianie pan Czartkowski i skinął głową z łaskawem uznaniem. — Rzecz jednak w tem, asanie nauczycielu, by młódź pojęła je gruntownie, uważasz... by zachowała je głęboko w sercach!

— To właśnie sprawić jest mojem zadaniem! — odparł Kazimierz głosem, uwięzgłym gdzieś głęboko w gardle. I zaraz, jakoś gwałtownie, zwrócił się ku ławom —

— Borczyk Jasiek — wywołał ostro.

Podniósł się chłopak w ciasnym, wytartym lejbiku i utkwił w nauczycielu oczy, przejrzyste jak woda, wytrzeszczone niezmiernie.

— Rzeknijże mi Jasiek, lubisz to pracować?

Milczenie. Wytrzeszczone oczy poczęły mrugać powiekami, co oznaczało najżywszy wysiłek umysłu.

— No, gadajże... Lubisz?

— Ii... choćbym i nie lubował!... Mus przecie!

— A któż to ten mus ustanowił?

— Dyć tatulo!

— Głupiś! — wmieszał się pan Czartkowski. — A on to sam nie pracuje?

— Niby tatulo?... Pracuje przecie... i niemało! — ośmielał się chłopak.

— Widzisz! A któż to jemu pracować nakazuje?

— Juści, najwięcej to pan Felś, ekonom...

— Głupiś! — zakrzyknął szlachcic. — Nie żaden Felś, jeno Pan-bóg!... Czytał tu wam nauczyciel, że pracę Pan-bóg ustanowił!... Słyszałeś to?

— Słyszałem, wielmożny panie... — odrzekł chłopak, zmieszany docna. Patrzył na szlachcica niepewnym, ogłupiałym wzrokiem.

— No więc, zapamiętajże to dobrze... i wy wszyscy! — napominał pan Czartkowski nieco łagodniejszym tonem. — Nato przychodzicie tu, do szkoły, abyście powinności stanu swojego dobrze poznali i pojęli!... Abyście, tak teraz, jako i w późniejszem życiu Pana-boga próżniactwem nie ważyli się obrażać!...

Kazimierz stał obok nieruchomy, pobladły od wzburzenia. Zmąconemi oczami widział przed sobą tęgi, nabrzmiały i wąsaty profil pana Czartkowskiego — — Jakieś słowa dławiły go w krtani, piekące, niespokojne...

Po raz pierwszy z przeraźliwą jasnością spostrzegał ostry, złowrogi sens rzeczy — to, co dręczy, co doskwiera nieznośnie, co przejmuje żalem i gniewem... Co się codziennie złośliwą wykrzywia twarzą, co jadowicie jątrzy, gdzie stąpisz, gdzie ludzkiej posłuchasz nieporadnej mowy — —

— Więc nato on, Kazimierz, w tej tu szkole... I te książeczki... I to piękne, drukowane słowo — nato!

Pociemniało mu w oczach... Stateczny profil dzierżawcy wciąż majaczył przed niemi: tęgi, nabrzmiały i wąsaty.

Lecz właśnie pan Czartkowski zwrócił się ku stolikowi krótkim ćwierćobrotem okazałego korpusu —

— Czy to... wnet koniec tej nauki? — spytał z lekkiem zniecierpliwieniem w głosie.

Kazimierz wstrząsnął się... Tak, skończyć trzeba!

— Rzeczywiście... — skłamał bez namysłu. — Dzisiaj na tem skończyć zamierzałem, wielmożny panie!

— A, to dobrze... kończ asan! — zgodził się szlachcic, nie wstając z zydla.

Co życie niesie?

Za 4 złote z groszami sekwestrator Urzędu skarbowego zastrzelił podatnika.

W gminie Kamienica Szlachecka, pow. Kartuzy, miał miejsce pożałowania godny wypadek przy wykonywaniu egzekucji podatkowej. Do rolnika Stefana Gorlikowskiego przybył sekwestrator Urzędu Skarbowego w Kartuzach, Anastazy Gliszczyński, by wyegzekwować należność podatkową w wysokości 4 złotych z groszami. Pomiędzy sekwestratorem a podatnikiem powstała sprzeczka, która następnie zamieniła się w bójkę. Podczas szamotania sekwestrator dobył rewolweru i oddał jeden strzał ostrzegawczy, a następnie oddał drugi strzał do stojącego za nim i bijącego go pięściami Gorlikowskiego. Kula przeszyła Gorlikowskiemu brzuch. Rannego przewieziono do szpitala w Kartuzach, gdzie podczas operacji zmarł.

Sekwestrator został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem. Dochodzenia w toku.

Zgon senatora dra Kopcińskiego.

W niedzielę o godz. 13, zmarł w Warszawie, po długotrwałej chorobie senator dr. Stefan Kopciński, przeżywszy lat 56. Zmarły był wiceprezesem Związku parlamentarnego polskich socjalistów, przewodniczącym sekcji senackiej Z. P. P. S. oraz sekretarzem generalnym towarzystwa uniwersytetów robotniczych.

Na miejsce zmarłego wchodzi do Senatu z listy P. P. S. Józef Danielewicz, tkacz z Łodzi.

——<>——

Rozwiązanie organizacyj narodowo-socjal. w Polsce.

Na całym obszarze województwa śląskiego została rozwiązana narodowo-socjalistyczna partja robotnicza, ponieważ organizacja ta nie odpowiada warunkom swego prawnego istnienia, a działalność jej wykraczała przeciw obowiązującemu prawu, zagrażała bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu. Równocześnie z rozwiązaniem N. S. P. R. zakazano pod rygorem skutków prawnych należenia do tej organizacji, noszenia jej odznak oraz mundurów.

Tak samo rozwiązano okręg łódzki narod.-socjal. partji robotniczej („Błyskawica") oraz decyzją wileńskiego starosty grodzkiego została rozwiązana narodowo-socjalistyczna partja okręgu wileńskiego i obwód na miasto Wilno jak również w Krakowie.

Napad bandycki w Warszawie na wzór Chicago

Przed kilku dniami rano do mieszkania fabrykanta czekolady Benjamina Schucha przy ul. Dzielnej przybyło dwóch osobników, podając się za kontrolorów ubezpieczalni, przysłanych dla skontrolowania zatrudnionych robotników. Schuch zażądał legitymacji, wtedy przybysze pod groźbą rewolwerów wdarli się do mieszkania, żądając wydania pieniędzy. Schuch zdążył wyrzucić przez okno blaszany garnek, aby w ten sposób zaalarmować przechodniów. Córka dozorcy domu usłyszawszy stuk garnka o bruk, udała się do mieszkania Schucha. Na schodach spotkała uciekających bandytów, których goniła córka Schucha Leokadja i jednego z nich złapała za marynarkę. Bandyci zranili dziewczynę nożem, wyrwali się i dopadli do bramy. Przed domem sterroryzowali rewolwerem szofera dorożki i zmusili go do jazdy. Przechodnie usiłowali ich zatrzymać, bandyci odpowiedzieli strzałami, raniąc kilku przechodniów. Szofer pojechał ku ul. Okopowej, gdzie zdołał zbliżyć się do chodnika, wyskoczył z taksówki i skrył się w domu pod Nr. 47. Bandyci strzelali za nim, ale chybili. Otoczono ich przed domem, gdzie ukryli się w sklepiku. Nastąpiło tu oblężenie przez nadbiegłą policję, przyczem z obu stron gęsto strzelano.

Bandyci schronili się w komórce, obok której znajduje się okno parterowego mieszkania. Przez to okno bandyci dostali się do wnętrza mieszkania, sterroryzowali znajdujące się tam lokatorki, zamknęli je w komórce i zaczęli się gęsto ostrzeliwać. Policja rzuciła do mieszkania kilka granatów łzawiących. Bandyci schronili się do małej kuchenki i tu zostali oblężeni. — Oblężenie trwało półtora godziny, oddano około 1000 strzałów, obydwie lokatorki zostały zranione, obaj bandyci zastrzeleni, całe urządzenie wewnętrzne zdemolowane. Tłumy publiczności gromadziły się na miejscu tej walki.

Rozmaitości.

KATASTROFA SAMOLOTU RUMUŃSKIEGO W WARSZAWIE. W piątek o godz. 13 popoł. wydarzyła się na Bielanach, poniżej kościoła Kamedułów katastrofa lotnicza. Na łachę wiślaną (dziką plażę) spadł samolot turystyczny, rumuński, w którym znajdowali się: przy kierownicy jakaś kobieta lat około 20, towarzyszył jej zaś 28-letni Constantin Cantacuzene, książę rumuński. Aparat wrył się w piasek i został poważnie uszkodzony. Lotniczka poniosła śmierć na miejscu, Cantacuzene doznał uszkodzenia kręgosłupa, ran tłuczonych twarzy i ogólnego potłuczenia. Po opatrunku C. w stanie ciężkim przewiono do szpitala. Jak się okazuje, na wezwanie gen. Rayskiego Cantacuzene przyjechał własnym aeroplanem z Bukaresztu. Policja oraz władze wojskowe prowadzą dochodzenie. Ustalono, że zabitą jest p. Korszo-Siedlecka. W ostatniej chwili donoszą, że ks. Cantacuzena zmarł.

CHŁOP PORĄBAŁ SIEKIERĄ SWĄ ŻONĘ. Mieszkańcy wsi Ciszewy, gm. Tuliszków, pow. konińskiego byli świadkami morderstwa, dokonanego na osobie 32-letniej Marty Andrzejewskiej, właścicielki gospodarstwa rolnego. Mąż Andrzejewskiej, 40-letni Stanisław, zdradzał objawy choroby umysłowej. Umieszczony w zakładzie, powrócił po dłuższym pobycie do domu i nic nie zdradzało, że Andrzejewski jest zaledwie zaleczony. Pierwszy atak furji wznowił się w ub. niedzielę. Gdy żona jego wybierała się do kościoła, chwycił siekierę i zadał nią nieszczęśliwej cios w plecy. Andrzejewska, zbroczona krwią, wybiegła na podwórze, wzywając ratunku, furjat dopadł ją i począł rąbać siekierą, gdzie popadło. Na wszczęty krzyk nadbiegli idący do kościoła ludzie, co widząc Andrzejewski zbiegł. Oczom przybyłych przedstawił się okropny obraz. Na ziemi leżała kobieta okropnie pokaleczona, z głową rozpłataną dającą słabe oznaki życia. Przeniesiona do mieszkania, Andrzejewska życie zakończyła. Policja udała się na poszukiwanie mordercy. Po upływie dwóch godzin znaleziono go wń pobliskim lesie, gdzie spał, trzymając w ręku skrwawione narzędzie zbrodni. Zbrodniarza aresztowano. Prawdopodobnie będzie przesłany na obserwację lekarzy-psychjatrów.

Każda warstwa ludu tyle uzyskuje w życiu, ile sobie wywalczyć zdoła.

Domagamy się obniżenia cen ziemi z parcelacji do 1/5 szacunku z r. 1928!

Wiec Kazimierz dał znak ręką. Czereda głów poderwała się w ławkach.

— W i-mię oj-ca i sy-na i du-cha świę-te-go a-men! — rozległo się chóralnie pod niskim stropem izby. Zaczem odkrzyczeli nierówno, zawodząco: „Ojczenasz" i „Zdrowaś-Marjo".

I wreszcie —

— Niech bę-dzie po-chwa-lo-ny Je-zus Chrystus! — wydali wywrzask niezmierny i zaraz jęli wymykać się z ław, tłocząc się u drzwi i poszturkując. Wypadli wreszcie do sieni i na podwórze.

— Uf, duszno tutaj! — odsapnął pan Czartkowski, patrząc zukosa na nauczyciela.

— Izba ciasna, wielmożny panie... ale my zwyczajni!

— A cóżbyś to chciał, asanie, pałacu dla tej szkółki, hę?

— Toć mówię, wielmożny panie... myśmy zwyczajni w ciasnocie...

— Ja, tam, uważasz, szczerze zawsze powiadam: nie jestem zachwycony tem oświecaniem chłopskich dzieci, choćby tylko w czytaniu i pisaniu... Zrządzić to może w kraju niepomyślne skutki, zwrócić ludzi, dotąd spokojnych, ku niebezpiecznej chęci do... uważasz, do spekulacji, znajdującej nasycenie w książkach... tak, i rozszerzyć wyobrażenia, niestosowne do naszych stosunków społeczeńskich!

Mówił to pan Czartkowski, niby tak sobie, mimochodem; a jednak brzmiał w jego głosie ton szczególny, intencjonalny. — Mówiąc, wciąż patrzał na Kazimierza z pod nastroszonych brwi, bystro, przenikająco...

— Jednakże niepodobna zaprzeczyć, wielmożny panie...

— A już zgoła nie pojmuję, po jakie licho w waszej szkółce ot, choćby ta „Tabella Pythagorica" na ścianie!

— Służy do nauki multyplikowania i dywizji arytmetycznej, które to działania, do najprostszych się zaliczające, w życiu powszednim każdemu przydatne być mogą...

Pan Czartkowski parsknął rubasznym śmiechem.

— Jak Bóg miły, pojąć mi trudno, co też chłop może multyplikować?... Dziecisków chyba gromadę, oj, to oni potrafią!... Więc powiadam, na co jeszcze zgodzić się mogę, to na ową naukę obyczajową, której pożyteczność i potrzeba nie może ulegać wątpieniu!... To, co asan dziś czytałeś, podobało mi się, i owszem!

Żgnęły Kazimierza te słowa, szarpnęły, jak oścień, chytrze rzucony — —

— Pojmuje, że to... mogło się podobać wielmożnemu panu! — zawołał głosem zdławionym.

Pan Czartkowski błysnął oczyma z pod brwi ściągniętych. Poczem uśmiechnął się zjadliwie.

— A mnie tu o asanu powiadają, żeś chłopstwa doradca i przyjaźnik zagorzały, hę?... To i wiedzieć musisz, jak bardzo im potrzeba tej... nauki obyczajowej!

— Z chłopów jestem, wielmożny panie...

— Wiem, wiem... lecz zawszeć inna to już teraz twoja pozycja społeczeńska, asanie nauczycielu!... Inne prawa, rozumie się... inne też obowiązki!... Tak, obowiązki!

Kazimierz milczał. Wpatrywał się z natężoną uwagą w stateczne oblicze szlachcica. Zaczynał teraz odgadywać właściwy cel jego zjawienia się w szkole — —

— Skoro już rząd szkoły po wioskach funduje i wspiera — ciągnął pan Czartkowski — to juści nie dla jakichś farmazońskich wymysłów, jeno z uwagi na przeliczne wady i nałogi ludu naszego wiejskiego, jako lenistwo, krnąbrność, nieposzanowanie cudzej własności...

— Nie posiadając własnej, trudno cudzą szanować, wielmożny panie!

Pan Czartkowski żywo poruszył się na zydlu.

— Owa! Asan mi rezonujesz, zgoła, jak libertyn jakiś!... Widzę, że nie napróżno mówią o tobie, jako o burzycielu tutejszych chłopów!...

Kazimierz pobladł. Był przygotowany, oczekiwał nieomal tych słów — a jednak, kiedy one padły z ust szlachcica, pojął nagle ich twarde, złowieszcze znaczenie...

— Widzę, że nie napróżno mówią... — kruszyły mu się te słowa w świadomości, wstrząśniętej do głębi.

Zaś pan Czartkowski przezierał go nawskroś spojrzeniem ciężkich, połyskliwych oczu. Rzecz dziwna: uśmiechał się przytem dobrodusznie, niemal przyjaźnie —

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA TARNOWSKA

Zmiany rządów komisarskich w gminach pow. tarnowskiego.

W gminie **Piotrkowice** pow. tarnowskiego, funkcje komisarza pełni niejaki **Marcin Orczyk**, protegowany senatora B. B. p. Tyrki.

Moralność tego dygnitarza sanacyjnego jest pod znakiem zapytania. W dochodzeniu polic. przyznał się do kradzieży drzewa w lasach Sanguszki. Sprawa jest w sądzie w Tuchowie. Następnie zakupywał u złodziei kradzione przedmioty. Dalej zajmował się kradzieżą drzewek owocowych w ogrodzie plebańskim.

Należy zaznaczyć, że przy objęciu komisarstwa senator B. B. p. Tyrka gratulował p. Orczykowi, mówiąc „takich ludzi nam potrzeba". — Sąsiedzi ludowcy też gratulują.

—×—

PAŃSTWOWA FABRYKA CELULOZY — W TARNOWSKIEM.

W gminie **Niedomice** pow. tarnowskiego, zakupiła Państw. Wytwórnia Prochu w Pionkach, obszar 150 morgów celem wybudowania fabryki celulozy.

Równocześnie przystępuje fabryka do budowy toru kolejowego z Żabna do Niedomic.

Z uwagi na brak mieszkań, postanowił zarząd fabryki zatrudnić robotników miejscowych przy robotach niefachowych jak i przy robotach złączonych z transportem olbrzymich ilości drzewa.

—×—

Diecezjalny Kongres Eucharystyczny w Tarnowie.

W dniach 8, 9, 10 czerwca odbył się w Tarnowie Diecezjalny Kongres Eucharystyczny. — W kongresie wzięło udział około 130.000 ludzi w tym 80% kobiet. Udział inteligencji minimalny. Ludność wiejska reprezentowała 98% ogółu.

—×—

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE PRZEZ POCIĄG.

Na moście kolejowym na Dunajcu został zabity przez pociąg niejaki **Tomasz Kwoka** z Witowic Dolnych (pow. Nowy Sącz), idący torem kolejowym do Tarnowa na Kongres Eucharystyczny.

—×—

Płoną zabudowania chłopskie w pow. tarnowskim.

W ostatnich tygodniach przeszły nad pow. tarnowskim burze z piorunami które w kilku miejscach wyrządziły znaczne szkody.

W gminie **Janowice** piorun uderzył w zabudowania **Józefa Mikosia.** Szkoda wyniosła kilkaset złotych.

W Szynwałdzie piorun uderzył w drzewo, które stanęło w płomieniach skąd ogień przeniósł się na stodołę i chlewy, które kompletnie spłonęły.

W Gromniku piorun uderzył w dom mieszkalny **J. Kwiczała.** Dzięki ulewnemu deszczowi i straży pożarnej ogień nie przeniósł się na sąsiedzkie zabudowania.

W Pawęzowie od pioruna spłonęły zabudowania chłopskie.

—×—

„CHOLERYNA" W TARNOWSKIEM.

W ostatnich czasach w Tarnowie i okolicy grasuje choroba objawiająca się podniesioną temp., boleściami żołądka, głowy. Choroba trwa do tygodnia i przechodzi. Jedni szukają powodu tej choroby w wodzie, inni w jarzynach. — W większości wypadków chorzy przechodzą tą chorobę nie kładąc się do łóżka.

—×—

NIE WIEMY, CZY TO W PORZĄDKU?

W gminie **Pleśna,** znajduje się kościółek liczący około 700 lat, w którego piwnicach chowano zmarłych. Ostatnio wybudowano nowy kościół murowany, a stary, ks. Boduch przeznaczył na salę teatralną dla „Stow. Mł. M. i Ż. w Pleśny", zakłócając prochom ludzkim tam spoczywającym spokój.

Cóż na to księża zwalczający „Znicza" ludowego? **„Parafjanie".**

Z życia Kół Stronnictwa Ludowego w pow. tarnowskim.

Dnia 10 maja b. r. odbyło się statutowe zebranie **Koła Stron. Lud. w gminie RZĘDZIN.** Przewodniczący Koła p. **Franc. Gawin** wygłosił referat „Jak zwyciężyć w wyborach samorządowych". Później skarbnik złożył sprawozdanie kasowe, wezwawszy zebranych do wyrównania wkładek na rok 1934, poczem przystąpiono do wyboru zarządu na rok 1934/35. Prezesem wybrano **Franc. Gawina**, zast. **J. Maślankę**, sekret. **M. Białasa**, skarb. **B. Bogdasa.**

Po wyborze zarządu wywiązała się dyskusja na temat polit. zbożowej, podatków, długów w rolnictwie, stwierdzając, iż stan rolnictwa grozi kompletną ruiną, a robotnikowi głodową śmiercią. Nadto poruszono sprawę olbrzymiego bezrobocia na wsi między młodymi, których w Polsce jest podobno około **3** miljonów. Zebrani domagają się zmiany ustroju w tym kierunku, by obecne gospodarstwa rolne postawić na gruncie opłacalności, a młodym dać pracę, by nie byli ciężarami rodziców i społeczeństwa, a nieraz i wykolejeńcami. **Franc. Gawin.**

* * *

KOŁO LUBINKA. Ostatnio odbyło się u nas duże zebranie z udziałem członków zarządu pow. pp. **K. Regieca i J. Łabuza** z Lichwina. — Zebraniu przewodniczył p. **Piotr Bijak**, sekret. **p. Władysław Lisowski,** zagaił p. **A. Pierzchała.** Referat polit. gosp. wygłosił p. **K. Regiec,** samorządowy p. **J. Łabuz,** oświatowy p. **J. Leś.** Po dyskusji znane rezolucje, zebrani w liczbie około 250 osób jednogłośnie uchwalili.

Należy zaznaczyć, iż tego rodzaju zebrania z udziałem członków Zarządu pow. przynoszą dużą korzyść ludności i wpływają na pogłębianie się organizacji Stron. Lud. **Sekretarz.**

* * *

KOŁA STRON. LUD. ZABLĘDZA i MESZNA SZLACH. W gminach Zabłędza i Meszna Szlachecka odbyły się ostatnio zebrania statutowe Koła Stron. Lud. z udziałem pp. **Stan. Bujaka** z Piotrowic i **J. Lesia** z Lichwina członków Zarządu Pow.

Po wygłoszeniu referatów „Jak zwyciężyć przy wyborach samorząd.", oświatowo-kulturalnych i innych, skarbnik złożył sprawozdanie kasowe, przyczem stwierdzono doskonały stan org. Kół, dzięki prezesom **Wojtarowiczowi** z Zabłędzy i **Ciszkowi J.** z Meszny Szlach., którym zebrani poruczyli dalsze pełnienie obowiązków przewodniczących, wyrażając się z uznaniem o ich dotychczasowej działalności.

Należy zaznaczyć, iż w Kołach Stron. Lud. pow. tarnowskiego panuje **doskonały duch i wiara w zwycięstwo idei ludowej.** **Sekretarz.**

Sprawozdanie z kursu społeczno-politycznego w Ręcznarowicach, pow. Biała.

Staraniem Zarządu powiatowego Stron. Lud. został w dniu 16 maja b. r. urządzony **kurs społeczno-polityczny** dla członków Stronnictwa Ludowego tut. powiatu. Jako prelegenci na powyższy kurs przybyli p. poseł **Brodacki** z Krakowa i p. prof. **Wagner** z Bielska. Obaj mówcy w swoich referatach wskazywali na coraz to gorsze położenie chłopów tak na polu gospodarczem jak i politycznem.. Dalej mowcy wskazywali, że jedynym ratunkiem dla chłopów jest organizowanie się w Stronnictwie Ludowem, jest uświadamianie przez czytelnictwo szczególnie czytanie prasy ludowej i t. d.

W powyższym kursie wzięli udział prawie ze wszystkich Kół ludowych tut. pow. delegaci. **Ema.**

Bracie drogi! Co uczyniłeś dla wytworzenia siły z ludu polskiego? Ilu dotąd zjednałeś czytelników dla naszego pisma ludowego?

Pamiętajmy o ofiarach zajść w Małopolsce.

Rok upłynął od smutnych a tragicznych wypadków na terenie powiatu **ropczyckiego,** których plonem było 10 trupów chłopskich. Pozostały kaleki, pozostało po zabitych chłopach **9 wdów, obarczonych liczną rodziną,** które pozostają bez żadnych środków do życia. Biednym, zbolałym po stracie swych mężów w tragicznych zajściach, należy **okazać bratnie serca i w miarę możności przyjść z pomocą.** Najbardziej pożałowania godnym jest stan młodego ludowca **Wawrzyńca Cioska z Nockowej, któremu amputowano nogę,** (ranny był w obydwie nogi). Młody ten kaleka nie posiada żadnego majątku, ani środków do życia, skazany na śmierć głodową. Zwraca się on do chłopów, bodaj o skromne datki, by sobie mógł kupić protezę, by mógł w jaki sposób zarabiać na życie. Chłopi z powiatu ropczyckiego nie są w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, zwłaszcza, że w ostatnich procesach mniejszych i większych zasądzono ich kilkuset na różne kary, wielu już odsiaduje więzienie, wielu zaś ten sam czeka los.

Podpisany Zarząd powiatowy, apeluje gorąco do ludowców, by nie zapominali o ofiarach tych wypadków, wdowach, sierotach i kalekach, lecz by każdy ludowiec bodaj skromnym datkiem, przyczynił się do otarcia łez zbolałej nędzy.

Redakcje pism ludowych prosimy o przedruk tej odezwy, zbieranie składek i ogłaszanie tychże w swojem piśmie.

Za Zarząd powiatowy Stron. Lud. w Ropczycach:
Adolf Paśko, sekr. **Franc. Stachnik**, prezes.

—<>—

DO LUDOWCÓW POW. KAŁUSKIEGO I SĄSIEDNICH.

Prosimy gorąco wszystkich ludowców **pow. kałuskiego,** jakoteż sąsiednich powiatów, jak: **Rohatyn, Żydaczów, Stanisławów, Dolina,** ażeby zechcieli się zgłosić na niżej podany adres celem nawiązania porozumienia i skonsolidowania wszystkich jednostek żywotnych do pracy na naszym terenie. My, ludowcy nie powinniśmy spoczywać ani na chwilę tylko pracować bez wytchnienia aż do zwycięstwa! Prosimy serdecznie, podajcie nam swoje odresy, które należy nadsyłać na adres: **Józef Moskal, Dubowica, poczta Wojniłów.**

Z pozdrowieniem ludowem

Zarząd Koła Stron. Lud. w Wojniłowie pow. Kałusz.

—<>—

Wyjaśnienie.

Z powodu artykułu, umieszczonego w ostatnim Nrze „Piasta" (z dnia 17 czerwca b. r.) p. t. „Plaga apostolstwa" wyjaśniamy, iż umieszczając go, nie mieliśmy na myśli ani akademików członków Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej, ani działaczy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici i Znicza". **Redakcja „Piasta".**

—<>—

Ostrzeżenie!

Zarząd Powiatowy Stron. Lud. w Mielcu zawiesił w prawach członka **Franciszka Maja z Wadowic Dolnych,** za działalność szkodliwą dla Stronnicwa Ludowego. Ostrzegamy ludowców przed tym panem!

Z żałobnej karty.

W dniu 16 czerwca b. r. zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie student I-go roku praw **Burkat Józef, członek Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej.** Ś. p. Zmarły pochodził ze wsi **Turzy** powiatu gorlickiego. Pogrzeb Jego odbył się w dniu 18 b. m. na cmentarzu rakowickim w Krakowie. — W pogrzebie wzięli udział **gremjalnie akademicy-ludowcy i szereg znajomych śp. Zmarłego.**

Cześć pamięci młodego działacza ludowego!

Koledzy akademicy ludowcy.

W Zarządzie Okręgowym w Krakowie są do nabycia nowe statuty organizacyjne Stronnictwa. Legitymacje i wyłącznie Zarządom powiatowym, dlatego prosimy wszystkie Koła S. L., by zamówienia na znaczki i legitymacje kierowały pod adresem swych Zarządów powiatowych.

Wiadomości polityczne.

Jak z kół poinformowanych donoszą, **podpisanie układu, zawartego w Genewie między ministrami spraw zagranicznych Titulescu i drem Beneszem oraz komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem** w sprawie podjęcia stosunków dyplomatycznych, nastąpi w Bukareszcie w dniu otwarcia konferencji Małej Ententy 18 bm.

W ramach porozumienia pomiędzy Titulescu i Litwinowem poselstwo sowieckie w Bukareszcie utworzone będzie dopiero w początku sierpnia.

* * *

„Narodni Osvobozeni“ donoszą, iż rząd sowiecki udzielił upatrzonemu na stanowisko pierwszego posła Czechosłowacji w **Moskwie Bohdanowi Pavlu** swego agrement.

Pierwszym posłem Z. S. S. R. w Pradze został mianowany dotychczasowy szef misji sowieckiej w Pradze Sergiej Aleksandrowskij.

* * *

Prasa rumuńska zawiadamia, że w tym roku jeszcze ma być dokonana w Rumunji **zmiana konstytucji** w kierunku ogrniczenia ilości posłów i senatorów, podniesienia autorytetu, rozszerzenia kompetencyj władzy wykonawczej i zmniejszenia ilości okręgów adminstracyjnych. Projekt nowej konstytucji przeprowadzony ma być przez parlament bez dyskusji.

* * *

Rząd bułgarski wydał dwa niezwykłe dekrety. Pierwszy dekret zarządza **rozwiązanie wszystkich partyj**, oraz organizacyj politycznych i zakazuje im rozwijania działalności. Zakaz ten obejmuje również wszystkie partyjno-polityczne pisma i druki. Tworzenie nowych organizacyj politycznych lub zwoływanie zebrań karane będzie kilkoletniem ciężkiem więzieniem.

Drugi dekret dotyczy uregulowania ustawy prasowej w tym sensie, że w przyszłości nie mogą wychodzić żadne dzienniki, ani czasopisma bez zezwolenia władz.

* * *

Poseł polski do parlamentu praskiego dr. Jan Buzek interwenjował u dyrektora policji w Morawskiej Ostrawie w sprawie konfiskat nowopowstałego „Dziennika Polskiego“, podnosząc, że skonfiskowane przez cenzurę miejsca nie zawierały nic, co mogłoby się sprzeciwiać ustawie o ochronie republiki.

* * *

We Francji doszło w ub. niedzielę do licznych incydentów pomiędzy wiecującemi partjami: socjalistyczną i prawicową w Cambrai, Roubaix i Tourcoing.

* * *

W Hiszpanji niepokoje trwają w dalszym ciągu. Strajkujący robotnicy rolni podpalili w Valentina zboże na dużej przestrzeni. W innych okolicach doszło do poważnych incydentów.

Krwawe zajścia antyżydowskie na Powązkach.

Jedna z ofiar zajść zmarła w szpitalu.

Przedmieście Powązki pod Warszawą było terenem krwawych zajść. Około 30 napastników, uzbrojonych w laski, pałki gumowe, żelazne śruby i kastety dokonało napadu na lokal bibljoteki żydowskiej. Trzy okna z ramami zostały wyłamane, zaś szyby powybijane cegłami i kamieniami. Następnie ci sami sprawcy napadli na mieszczącą się w tym domu piekarnię Lejby Zalcmana, gdzie również wybili szyby i zdemolowali urządzenie. Napastnicy pobili również kijami i śrubami po głowie niejakiego Jankla Delmana.

——<>——

Ograniczenie pomocy dla bezrobotnych.

Min. opieki społ. wyjaśniło, że zasiłki bezrobotnym wypłacane być mogą jedynie tym, którzy podlegali przez 26 tygodni obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Nie zalicza się do okresu 156 dni pracy, wymaganych przez art. 2 ust., czasokresu, za który robotnik przy rozwiązaniu stosunku służbowego otrzymał od pracodawcy odszkodowanie z jakiegokolwiek tytułu.

Robotnicy, przebywający na urlopie, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia i w związku z tem od wynagrodzeń urlopowych potrącane będą składki, a czas spędzony na urlopie wliczany będzie do okresu ustawowego, uprawniającego do świadczeń.

——<>——

URLOP ZDROWOTNY B. POSŁA CIOŁKOSZA.

Były więzień brzeski i były poseł **Adam Ciołkosz**, odsiadujący karę więzienia w Wiśniczu, otrzymał 3-miesięczny urlop z powodu złego stanu zdrowia.

——<>——

Zbytki i splendory arystokracji polskiej.

W „Naprzodzie“ czytamy:

W dziennikach ukazały się notatki o uroczystościach, jakie odbyły się w „wyższych sferach“ arystokracji polskiej.

Książę Karol Radziwiłł, ordynat na Dawidgródku, wydawał córkę swą, Izabellę, za Edmunda Radziwiłła, syna „sanacyjnego“ działacza, ks. Janusza. Królów tym razem nie było, ale za to zjawili się dygnitarze pomajowi, jak p. Sławek, marsz. Raczkiewicz i inni. Zabawy też trwały kilka dni. Najpierw bal, potem uczta weselna, potem „garden-party“. Chórów cygańskich nie było, natomiast przygrywała orkiestra 1-go pułku szwoleżerów.

Panna młoda miała na sobie perły wartości kilku miljonów złotych. Niema co, dom Radziwiłłów wciąż jeszcze jest zamożny, jak w onych czasach, gdy książę „Panie Kochanku“, wchodząc do kościoła, powiadał:

— Przed Tobą, Panie Boże, schylam głowę, a was, waszmościowie święci, pozdrawiam.

Dziś Radziwiłłowie postępują trochę inaczej. Chylą głowy przed dygnitarzami „sanacji“, bo od nich można otrzymać koncesje i umorzenie podatków.

Na „skromnem“ śniadaniu poślubnem było tylko 100 osób. Ale i to kosztowało podobno 25.000 złotych. Po 250 na jednego gościa. Ano, ciężkie czasy, trzeba oszczędzać!

Tak więc odbywały się uroczystości w rodzinach królewskich i książęcych. Gwarnie, hucznie i wesoło, jakby w Polsce nie było kryzysu, bezrobocia i nędzy. Biedni arystokraci — jak podają sprawozdawcy niektórych pism — olśniewali bogactwem klejnotów, porozwieszanych na ramionach i palcach swych córek i małżonek.

W niedługim czasie będziemy znów mieli podobną uroczystość, a mianowicie endecko-„sanacyjny“ zamachowiec, ks. Eustachy Sapieha, żeni swego syna z córką innego zamachowca, Jerzego Zdziechowskiego.

Znów będziemy więc podziwiać przepych, bogactwo i kilka dni trwające uczty.

Są jeszcze ludzie, którym się dobrze powodzi.

W.

Wybory w Suchej.

W miasteczkach Podhala: **Maków, Sucha**, po rozwiązaniu Rad gminnych, objęli władzę komisarze rządowi. Rozbudowano aparat biurokratyczny, stwarzając posady dla swoich ludzi, co pociągnęło za sobą obciążenie biednej ludności przez podatki, zwłaszcza od lokali, które muszą opłacać na przysiołkach mieszkańcy włościanie, mający często tylko jedną izbę i sień, oraz inne świadczenia komunalne. Lud zniechęca się do takiej gospodarki sanacyjnej i staje po stronie opozycji. Jeśli się do tej ogólnej biedy doda zdarzające się dość często **nadużycia** w urzędach, jak to ostatnie **w Żywcu** Kondziołki i tow. to nic dziwnego, że w wyborach obecnych **lud pragnie wziąć żywy udział , by wejść do Rad gminnych, by bronić grosza publicznego.** Sanacja wśród włościan nie ma zwolenników, a jeśli znajdzie się jakiś chłop sanator, to napewne jednostka małowartościowa.

W Suchej opozycja utworzyła Zjednoczenie Mieszczańsko-Włościańskie i na liście swojej umieściła 30 kandydatów, wśród nich obok inteligencji **17 włościan**. Sanacja ulękła się. Przewodniczący komisji wyborczej i jego zastępca, nauczyciele: **Jaglarz i Wołek** posadzili w ławkach szkolnych przedewszystkiem włościan i nadużywając § 16 Reg. wyborczego poddali ich ścisłemu egzaminowi przez dyktanda i podchwytne pytania, i naturalnie wszystkich „spalili“. A był wśród „spalonych“ kandydatów i p. **Józef Fortuna**, były przez 10 lat radny miasta Makowa, a obecnie kupiec w Suchej. Chłopów sanatorów egzaminami wcale nie męczono, a niektórzy z nich zaledwie podpisać się umieją. Same wybory odbyły się w warunkach anormalnych. Ludzi, którym nie ufano, skreślono z listy wyborców. Pokrzywdzeni włościanie, mężczyźni i kobiety odchodzili wśród przekleństw z lokalu wyborczego bez głosowania. Podzielono miasteczko Suchę na dwa okręgi wyborcze w ten sposób, że w jednym było za przestrono, a w drugim stłoczono ludzi i kazano im czekać godzinami, nic dziwnego, że wielu z nich musiało odejść bez głosowania.

Żydzi, znajdujący łaskę w oczach sanacji, puszczani byli przez okno po drabinie do lokalu wyborczego, a chłopi i kobiety cisnęli się pode drzwiami.

Sanacyjni kandydaci: masarze, piekarze, zacni mieszczanie suscy uwijali się wśród włościan, wciskając im do rąk kartki z jedynką i swemi jedenaście razy pisanemi nazwiskami, agitując nawet na sali. Naturalnie lista sanacyjna wyszła zwycięsko. Mąż zaufania listy Zjednoczenia Mieszczańsko-Włościańskiego został przykuty do miejsca, wyznaczonego mu przez przewodniczącego komisji wyborczej daleko od urny i nie pozwolono mu nawet widzieć kartek, branych przy obliczaniu przez przewodniczącego skrycie ze stołu i składanych zaraz do urny. Sanacja zdobyła 13 mandatów, opozycji dano za całą fatygę 3 mandaty. Zwycięstwo to sanacja zawdzięcza różnym okolicznościom jak np.: przewodniczący odczytuje na kartce numer 1, zamiast numer 2, a gdy mu członkowie komisji zwracają na to uwagę, odpowiada „niewinnie“: „ach! przepraszam, już nawet nie wiem, co czytam!“ — zdarzyły mu się również „pomyłki“ na korzyść sanacyjnych kandydatów przy wyliczaniu głosów z kartki ponad liczbę samych kandydatów. Nic dziwnego, że wobec tych nadużyć pokrzywdzeni wyborcy gotują protest o unieważnienie wyborów. Powodów do tego jest zbyt wiele. Myślą przewodnią protestu jest żądanie czystych i sprawiedliwych wyborów.

J. R. W.

Czy wolno krytykować „Strzelca“?

W tych dniach na wokandzie Sądu Najwyższego znalazła się sprawa **mjr. Owoca**, na którego swego czasu dokonano **skrytobójczego napadu w Brzozowie**, oskarżonego o znieważenie i nieposzanowanie narodu polskiego. Major Owoc podczas prywatnego zebrania politycznego, które odbywało się w zamkniętem mieszkaniu wyraził się, że „Strzelec“ jest instytucją szkodliwą. Ta opinja o „Strzelcu“ dostała się do władz bezpieczeństwa, które skazały mjr. Owoca w trybie administracyjnym na 15 zł. grzywny. Zdanie, wypowiedziane przez mjr. Owoca skwalifikowano z art. 18 prawa o wykroczeniach, który mówi o występowaniu na zebraniach publicznych z ostrą krytyką instytucyj państwowych. Choć zebranie, na którem miał się dopuścić **wykroczenia nie było publicznem**, a „Strzelca“ trudno uważać za instytucję państwową, kara ta została podwyższona do 50 zł. grzywny przez sąd okręgowy w Sanoku, który doszedł do przekonania, że major Owoc dopuścił się wysokiego nieposzanowania narodu polskiego. Wyrok ten nie mógł się jednak ostać w Sądzie Najwyższym, dla którego po przemówieniu adw. Borowskiego jasną się stała bezzasadność kwalifikacyj instancyj niższych. **Wyrok uchylono**, a mjr. Owoca wobec braku cech przestępstwa uwolniono od winy i kary.

——<>——

Olbrzymie przymierze obronne.

Gazety austrjackie donoszą, że w najbliższym czasie powstanie wielkie przymierze obronne w skład którego wejdą następujące państwa: Francja, Rosja, Rumunja, Czechosłowacja, Jugosławja, Grecja i Turcja.

Bliższych wiadomości na razie brak, uderza nas jednak fakt, że w wielkim tym bloku niema Polski. Czyżby Polska stanęła w drugim bloku, który się tworzy pod patronatem Niemiec i Włoch?

Nigdy się nie pogodzimy z istnieniem sanacyjnej „elity“ szlacheckiej.

Ciężar współwłasności.

Jak uwolnić się od spółek podatkowych? — Znieść fikcyjną współwłasność! — O zmniejszenie kosztów kontraktu kupna-sprzedaży.

Bieda panująca na wsi jest już dzisiaj ogólnie znana, znanemi są też oszczędności, jakie robi chłop, by wydatki swoje dostosować do zmniejszonych dochodów. Są jednak wydatki znaczne, które chłop musi ponieść, choćby kosztem sprzedania ostatniej krowy i zagłodzenia swoich dzieci. **Wydatki te, to kary za zwłokę i koszta egzekucji za niepłacenie na czas podatków z gruntów wspólnych, oraz koszta spisów po zmarłych i koszta rozpisów gruntów spadkowych.**

Widziałem nakazy zapłaty urzędów skarbowych, **na kwotę 1 zł.**, obarczone kosztami egzekucyjnemi **po 12 zł. i więcej.** Widziałem też zaległość podatkową wraz z kosztami egzekucji, **opiewającą na kwotę 150 zł.**, którą to kwotę miało zapłacić 8 współwłaścicieli 10-morgowego gospodarstwa; sam podatek roczny nie mógł tu wynosić więcej jak 30 zł. Znane są mi również wypadki, gdzie wdowa i dzieci, dziedziczące po zmarłym 5 morgów lichych gruntów, musieli zapłacić **tytułem spisu i rozpisu 150 zł.** W innym wypadku, wdowa dla płacenia 600 zł. kosztów spisu i rozpisu gruntu spadkowego, **musiała sprzedać dwie morgi łąki.**

CIĘŻAR WSPÓŁWŁASNOŚCI.

Rozpatrzmy po kolei obydwie grupy wydatków.

Przyczyną powstawania zaległości podatkowych na wsi, jest najczęściej **współwłasność.** Gdy który ze wspólników chce zapłacić swoją część podatku, **urząd gminny nie przyjmuje,** gdyż grunt w księgach figuruje jako niepodzielony, mimo że chłop wiele razy płacił już za spisy i rozpisy gruntu. Co roku robi chłop wyciągi z wspólnych arkuszów posiadłości, płaci za nie i dalej ma wspólny podatek. Koszta egzekucyjne rosną, rzekomi wspólnicy skarżą się o podatek i koszta i nikt ich już naprawdę nie potrafi rozliczyć.

SKĄD BIORĄ SIĘ WSPÓLNIE OPŁACANE PODATKI GRUNTOWE?

Jedną z przyczyn jest spisywanie przez dziesiątki lat kontraktów kupna-sprzedaży i działów spadkowych w częściach spadkowych w częściach niewydzielonych i to **wbrew ustawom i wbrew pojęciu chłopa o własności.** Każdy chłop gospodaruje na swoim gruncie, a nie zna wspólnego gospodarowania paru rodzin na jednym zagonie. Chłop płacił za spisy i rozpisy w przekonaniu, że wzamian za to będzie i w sądzie i w urzędzie skarbowym zapisany jako właściciel gruntów rzeczywiście używanych, a co najważniejsze, że będzie sam za te grunty płacił podatek.

Jakaż jest różnica między kontraktem na część wydzieloną a kontraktem na część niewydzieloną? Urząd skarbowy winien jest założyć dla każdego właściciela gruntów w jednej gminie położonych. **osobny arkusz posiadłości gruntowej,** który to arkusz jest podstawą do wymiaru podatku gruntowego wraz z dodatkiem drogowym i samorządowym, grunty wydzielono nabyte przez tegoż gospodarza, są dopisywane do jego arkusza. Jeżeli ta sama osoba jest współwłaścicielem w paru innych gruntach, dzięki nabyciu części niewydzielonych, i to w każdym gruncie ma inny udział, np. w jednym pół, w drugim jedna trzecia, w trzecim jedna piąta, to prócz posiadania własnego arkusza posiadłości, będzie ona zapisana i w innych arkuszach jako współwłaściciel. Nakaz zapłaty podatku od gruntów wspólnych otrzymuje osoba wypisana na pierwszem miejscu lub też właściciel największego udziału. Kto otrzymał nakaz zapłaty jest zobowiązany zebrać podatek od reszty współwłaścicieli.

JAK TERAZ CHŁOP MA OBLICZYĆ ILE PODATKU PRZYPADA NA SĄSIADA,

który w jego gruncie używa $1/12$, $2/32$ i $7/824$ części z całości? Kłócą się, biją, chodzą po sądach, a podatku nie płacą, gdyż każdy uważa się za pokrzywdzonego przy rozliczaniu. Częste są wypadki takie, że mąż jest „współwłaścicielem, w dwóch gruntach, żona w trzech gruntach; po każdym wypadku śmierci przychodzą nowe uchwały o dziedziczeniu w częściach niewydzielonych. Prawie każdy kontrakt kupna-sprzedaży spisywany jest w częściach niewydzielonych. Od każdego z tych gruntów „wspólnych" dostaje chłop nakazy zapłaty, koszta egzekucyjne, a w następstwie zajęcie jedynej krowy. Zapłaci z jednego gruntu, zajmują mu za drugi grunt i tak w kółko. Urząd skarbowy nie orjentuje się już też, kto i gdzie jest **właścicielem.** Na dowód przytoczę jeden z wielu przypadków: w miejscowości P. zajęto kobiecie za zaległy podatek w kwocie **1 zł. 05 gr.** oraz koszta egzekucyjne w kwocie 17 zł. **krowę,** wartości 50 zł. Krowa była własnością męża, a kobieta nie używała ani kawałka w tym gruncie, za który zrobiono zajęcie.

JAK ROSNĄ KOSZTA?

Chłop czuje, że dzieje mu się krzywda, sam nie napisze odwołania od wymiaru, nie zgłosi wyłączenia. Jeżeli chce przecież obronić się przed niesprawiedliwością, **musi zbadać tabulę — kosztuje to 3 zł.,** zrobić wyciąg z arkusza posiadłości gruntowej, znów 2 do 3 zł. wydatku, za napisanie podania 5 zł. — razem więc 10 do 11 zł. Jeżeli za jeden wypadek zapłaci, skąd weźmie na dalsze badania i rekursy przeciw egzekucjom za udział w innych gruntach?

JAK UWOLNIĆ SIĘ OD SPÓŁEK PODATKOWYCH?

Chłop nasz łatwo nie poddaje się nieszczęściu, szuka rady, dowiaduje się, że **dla uwolnienia się od spółek podatkowych musi zmierzyć wszystkie kawałki przez siebie posiadane, wyrobić mapki, a wówczas założy urząd skarbowy osobny arkusz dla niego.** Dla przeprowadzenia tego zamiaru musi pozyskać wszystkich wspólników — co też jest trudną rzeczą. Każdy z nich ma w skrzyni po parę kontraktów o uzyskaniu „części niewydzielonych". Pokazuje je, że przecież jest już zapisany za właściciela swoich kawałków gruntu, zapłacił za to dobrze. Wreszcie coraz liczniejsze egzekucje za niezapłacone wspólne podatki zmuszają biedaków do spróbowania ostatniego ratunku. Pomiar wykonany, mapki zrobione, trzeba je wnieść do sądu **dla tabularnego przeprowadzenia podziału i tutaj dowiaduje się chłop ze zdumieniem, że musi nowy „kontrakt" spisywać.** Jak to? tyle kontraktów ma, tyle setek za nie zapłacił i to wszystko nic nie warte? Sprzedał prosię, żeby zapłacić pomiar i mapki, a tu trzeba sprzedać krowę na zapłacenie nowego kontraktu! Znam setki zdeterminowanych chłopów, którzy ponieśli i tę ofiarę. Cóż dalej? Uchwała działowa idzie z sądu wraz z działem do urzędu skarbowego **i tam leży z tysiącami innych 2, 3 a czasem i 5 lat.** W ś. p. urzędach katastralnych redukcje, **nie ma kto wrysowywać zmian w mapy, obliczać pozycji czystego dochodu, zakładać nowych arkuszy posiadłości gruntowej.** Na szczęście przewidujący ustawodawca austrjacki znalazł sposób na przyspieszenie biegu spraw. Urzędnik katastralny otrzymuje od każdego zamówionego wyciągu z arkusza posiadłości 30%, resztę bierze skarb, to postanowienie ratuje częściowo sprawę. Arkusze zapobiegliwych i przezornych właścicieli wyskakują z pod stosu innych, albo też ledwo po przybyciu do urzędu idą do roboty. Kosztuje to parę złotych, ale ten wydatek nie jest stracony.

Trudno szacować ile chłop traci rocznie wskutek „współwłasności", jeżeli powiem, że gospodarz 3-morgowy wydaje dzięki tej „współwłasności" 50 zł. rocznie więcej niż powinien, zdaje się, że nie wiele się pomylę.

SPISY PO ZMARŁYCH.

Wspomniałem na wstępie, że drugą pokaźną pozycją w nieprzewidzianych a częstych wydatkach chłopa są **spisy po zmarłych.** Ledwo nieboszczyk zamknie oczy, chłop jeszcze nie zapłacił za pogrzeb i trumnę, przychodzi spis. Pozostały w spadku trzy zagony pola, jedno cielę, chomont naderwany i pół woza — spisano, otaksowano, przypisano w częściach niewydzielonych spadkobiercom i obliczono należytość za sporządzenie spisu nieruchomości i inwentarza po zmarłym **na kwotę 40 do 100 zł.** termin zapłaty do 2 tygodni. To był dopiero spis, **teraz przychodzi rozpis.** To co w spisie przyznano w częściach niewydzielonych, to w rozpisie, jeżeli jest sumiennie i zgodnie z ustawą sporządzony, rozdzieli się parcelami na poszczególnych spadkobierców; **kosztuje to znów 40 do 150 zł.**

Jeżeli rozpis nie ma być tylko okazją do zapłaty, ma usunąć główną bolączkę chłopa-współwłasność, trzeba do tego rozpisu przedłożyć **mapkę podziału gruntów, to znowu kosztuje 15 do 30 zł.** Ceny podane, odpowiadają działom majątków chłopskich od 2 do 5 morgów. **Razem więc koszta spisu i rozpisu wyniosą dla dziedzica jedną czwartą morga ponad 100 zł.**

Co ma robić chłop, któremu w jednym roku umarła matka i żona? Napewno pochowa w tym samym roku dziecko.

ZNIEŚĆ FIKCYJNĄ WSPÓŁWŁASNOŚĆ!

Jeżeli chłop ma się trzymać na swoim zagonie, a temsamem być elementem zadowolonym i spokojnym, **musi się poddać rewizji sprawę nadmiernych kosztów egzekucyjnych,** jako stałych wydatków chłopa. Musi się też poddać rewizji **sprawę kosztów spisów po zmarłych i kosztów rozpisów gruntów wspólnych,** jako również wydatków prawie stałych. Przedewszystkiem **musi się dążyć do zniesienia fikcyjnej współwłasności, w sidłach której dusi się wieś.** Ludność sama chce się uwolnić od współwłasności, da ostatni grosz za pomiar, plany i rozpis gruntu, ale **niech to będzie z prawdziwym pożytkiem dla niej i niech te koszta będą dostosowane do zdolności płatniczej chłopa.**

W austrjackiej **ustawie ewidencyjnej z r. 1883,** obowiązującej do dnia dzisiejszego, **są postanowienia ułatwiające małorolnym uregulowanie spraw własności i to małym kosztem.** Ustawa ta nakłada na właścicieli gruntów obowiązek doniesienia o zmianach w osobie właściciela lub w przedmiocie posiadania (tu podpada dobrowolne zniesienie współwłasności), **a rząd podatkowy ma przyjmować zgłoszenia właścicieli gruntów w każdym czasie i przy pomocy arkusza zgłoszeń, zawiadomić o zmianach urząd ksiąg gruntowych.** A więc bez większych kosztów mógłby każdy udręczony „współposiadacz", po zgłoszeniu w urzędzie skarbowym zaszłej zmiany i po przedłożeniu planów podziału, uzyskać upragniony rozpis podatku, **gdyby... urzędy skarbowe stosowały się do §§ 16 i 17 ustawy ewidencyjnej.**

Niestety zrozumiały ją one w ten sposób, że chodzi tu tylko o rejestrację zmian w osobie właściciela dla celów wymierzenia taksy przenośnej. Urzędy skarbowe, mające każdy conajmniej po parę tysięcy niezałatwionych uchwał sądowych o zniesieniu współwłasności, same ponoszą winę powstawania zaległości w podatkach gruntowych, **nie powinny więc karać ludności za własne winy.**

Jako środek zapobiegawczy przeciw dalszemu powstawaniu chaosu w stosunkach podatkoworolnych, należałoby **uniemożliwić** dalsze spisywanie kontraktów i działów spadkowych w częściach niewydzielonych. Odpowiednie ustawy istnieją, a jedynie zawodzi miejscami nadzór sądów nad przestrzeganiem tych ustaw. Wspomniane na wstępie koszta spisów po zmarłych i rozpisów gruntów spadkowych, wyjaśniają dlaczego chłop nie może przy tej czynności doprowadzić sprawy własności do stanu, umożliwiającego rozpis podatku gruntowego. **Inicjatywa do zmniejszenia tych kosztów, jak i do zmniejszenia kosztów kontraktów kupna-sprzedaży powinna wyjść ze sfer sądowo-notarjalnych.**

Wzburzenie w obozie nauczycielskim.

Zepsuły się stosunki pomiędzy sanacją a nauczycielstwem. W dniu 20 czerwca mający się odbyć zjazd odbędzie się bez asysty dygnitarzy, organ Związku „Głos Nauczycielski", zaczyna nie na żarty narzekać, delegacja Związku nie potrafiła uzgodnić swoich postulatów z ministrem oświaty Jędrzejewiczem. Słusznie zaznacza w „Naprzodzie" poseł Niedziałkowski, że Związek nie wydostanie się ze ślepego „zaułka", dopóki nie potrafi uzdrowić siebie od góry i od dołu.

Już czas odnowić prenumeratę

NA II-GIE PÓŁROCZE!

Zbliża się półrocze, a jeszcze bardzo wielu Czytelników nie zapłaciło prenumeraty na drugie półrocze b. r.

Apelujemy więc do tych wszystkich, by jeszcze w ciągu tego miesiąca prenumeratę nadesłali, **kto** bowiem do końca czerwca **prenumeraty nie nadeśle,** temu będziemy zmuszeni **wysyłkę pisma wstrzymać.**

Równocześnie prosimy o pamięć w zjednywaniu nowych prenumeratorów „Piasta".

Dla nowych czytelników załączamy do dzisiejszego numeru czeki PKO, któremi prosimy wpłacić prenumeratę. **WYDAWNICTWO.**

Ze świata.

Nie chcą płacić.

Prawie wszystkie państwa odmówiły Ameryce zapłacenia należnych rat długów wojennych. W tych dniach uczyniła to także Anglja. Ameryka z tego powodu jest mocno niezadowolona, ale nic wobec tego uczynić nie jest w stanie.

Niemcy zawiesiły także swoje płatności wobec innych państw, zwłaszcza Anglji. Położenie finansowe Niemiec staje się katastrofalne, marka spada.

Hitler w Wenecji.

We czwartek tuż po godz. 10 rano przybył na lotnisko San Nicolo w Wenecji samolot z kanclerzem **Adolfem Hitlerem** i świtą.

W towarzystwie kanclerza znajdowali się: minister spraw zagr. v. **Neurath**, szef biura prasowego **dr. Dietrich**, adjutant **Brueckner**, radca ministerjalny **Thomson**, oraz jako tłumacz radca legacyjny **v. Kotze**. Przybyłych przywitał szef rządu włoskiego Mussolini, który odprowadził gości do Grand Hotelu.

Podobno doszło do porozumienia pomiędzy Hitlerem a Mussolinim. Kością niezgody pomiędzy nimi jest spór o Austrję. Porozumienie w tej sprawie nie jest łatwe.

Hanowerscy chłopi buntują się.

W Niemczech hitlerowskich gwelfowie, czyli t. zw. dawniej partja hanowerska, również budzi się i zaczyna buntować się przeciw systemowi rządzenia.

W ostatnich dniach aresztowano w miejscowości Oberg szereg byłych członków partji hanowerskiej, pomiędzy innymi właściciela majoratu Lessmana oraz dentystę Hennego z miasta Peine. Zostali oni aresztowani na tajnem posiedzeniu, odbytem w leśniczówce, gdzie otoczyli ich szturmowcy i wszystkich obecnych odwieźli do więzienia.

Według aktu oskarżenia na zebraniu tem wygłaszane były podburzające mowy oraz składano przysięgę występować przeciw obecnemu ustrojowi. Sam Lessman miał powiedzieć, że wprawdzie Adolf Hitler bardzo wiele zdziałał. ale wszystko, co uczynił, to uczynił dla siebie i swojej partji. Lessman wzywał obecnych do zachowania wierności hanowerskiemu domowi panującemu.

Inny mówca poddał druzgocącej krytyce zarządzenia gospodarcze Trzeciej Rzeszy i skrytykował ostro wyniki walki z bezrobociem. Mówca ten **groził buntem chłopów, którzy z widłami pójdą walczyć przeciw nieprawościom** Trzeciej Rzeszy.

Zacieśnienie przyjaźni między Polską a Belgją.

Dnia 11 czerwca o godz. 13-tej P. Prezydent R. P. przyjął na Zamku Królewskim J. E. p. Adolfa Maxa, ambasadora nadzwyczajnego Belgji w misji specjalnej, który złożył mu listy uwierzytelniające. P. ambasador udał się na Zamek w towarzystwie dyr. protokułu dyplomatycznego dra Romera samochodem P. Prezydenta, poprzedzanym przez trębaczy na białych koniach i otoczonym eskortą szwoleżerów. W następnych samochodach jechali członkowie misji. W chwili, gdy ambasador wjeżdżał na dziedziniec zamkowy, muzyka odegrała hymn belgijski. U progu sieni zamkowej dwóch adjutantów P. Prezydenta powitało p. ambasadora i wprowadziło go na pokoje. W sieni górnej oddział kompanji zamkowej oddał honory u wejścia do apartamentów. W sali tronowej wyszedł na spotkanie ambasadora minister spraw zagranicznych p. Józef Beck. P. Prezydent R. P. oczekiwał w sali rycerskiej w towarzystwie p. premjera Kozłowskiego oraz ministra przemysłu i handlu Floyar-Reichmana i ministra opieki społecznej Paciorkowskiego.

Ambasador Max należy do najbardziej dla swej ojczyzny zasłużonych ludzi. W czasie niemieckiej inwazji był burmistrzem Bruxeli i odznaczył się nieugiętością i odwagą cywilną.

Co się dzieje w Rosji.

Przygotowania sowieckie na Dalekim Wschodzie. — 300-tysięczna armja pod bronią.

Korespondent „Daily Telegraphu" donosi z Manczuli o przegrupowaniach wojsk na Syberji Wschodniej. Opisuje on swą podróż z Irkucka do Mandżurji, twierdząc, że wszystkie miasta, a nawet wioski, leżące wpobliżu kolei, są przepełnione wojskiem. Ruch pociągów, wiozących oddziały wojska i materjału wojennego i kolejowego oraz działa jest niezwykle ożywiony. Pociągi te są kierowane na wschód.

Władze sowieckie — zaznacza korespondent — nie ukrywają wcale tych przygotowań wojennych, lecz podkreślają z naciskiem, że mają one charakter wyłącznie obronny. W Czycie znajduje się główna kwatera wojsk czerwonych na Dalekim Wschodzie, dowodzonych przez gen. Blüchera. W mieście tem korespondent zauważył 15 większych i 40 mniejszych samolotów, zaś w odległości 70 km od Czyty 50 samolotów bombowych. W Czycie skoncentrowane zostały większe oddziały piechoty i artylerji, podczas gdy kawalerja jest stacjonowana wpobliżu granicy mandżurskiej. Sprawozdawca „Daily Telegraphu" twierdzi, że liczba wojsk sowieckich, skoncentrowanych na Dalekim Wschodzie, wynosi przynajmniej 300.000 ludzi.

Prasa sowiecka wobec Polski.

W związku z sytuacją na Wschodzie Rosja śledzi mocno rozwój stosunków zachodnich i zabezpiecza sobie tyły. Szczególną uwagę zwraca na rozwój stosunków w Polsce.

„Za industralizacju" zamieszcza artykuł p. t. „Dokąd zmierza Polska?".

„Komsomolskaja Prawda" sławia Polskę w jednym rzędzie z Japonją i Niemcami, jako państwami, sprzeciwiającemi się projektom Litwinowa.

„Journal de Moscou" zamieszcza na pierwszem miejscu w przeglądzie prasy cytatę z korespondencji „Izwiestij" o Targach Poznańskich, w której autor podkreśla, iż udział Niemiec w targach był nieproporcjonalnie wielki i nieusprawiedliwiony względami gospodarczemi.

Korespondent warszawski **„Izwiestij"**, atakuje w obszernej korespondencji obóz piłsudczyków, zarzucając starszemu pokoleniu tego obozu konserwatyzm i reakcyjność, a młodzieży tego obozu nieszczery radykalizm.

Autor twierdzi, że młodzież obozu piłsudczyków uprawia „rewolucyjność dozwoloną przez policję".

Zamknięcie dostępu do adwokatury na 10 lat.

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie ministra sprawiedliwości o wstrzymaniu na lat dziesięć przyjmowania nowych adwokatów narazie na terenie apelacji warszawskiej. Rozporządzenie ma wejść w życie z dniem 1-go lipca br. Poza tem ma się ukazać nowela do ustawy o ustroju adwokatury, która wprowadzi te same warunki odbywania praktyki adwokackiej, jakie obowiązywały do 1 listopada 1932 r.

Różne myśli.

(Z listów i pisań nadesłanych do Redakcji).
(Ciąg dalszy).

Jest przednowek. Na wsi, wyniszczonej długami, kryzysem bieda coraz większa. I dlatego coraz więcej do Redakcji napływa listów i artykułów na temat **okropnej nędzy wsi**. Na tem miejscu przytaczamy wyjątki jednego z takich artykułów. Oto p. **Stanisław Kopacz** przesyła nam artykuł p. t.

I JESZCZE JEDEN RZECZYWISTY OBRAZ Z ŻYCIA WSI POLSKIEJ

gdzie czytamy:

„...Przednowek tegoroczny dotknął już nietylko biednych, ale i zamożniejszych... Dzieci źle odżywiane i często bez koszul przychodzą do szkoły. Dlatego często też z biedą zagląda do chat kłótnia i swary... Widzi się całe masy siedzących na wsiach wykształconych synów i córek chłopskich, którzy może byli jedyną nadzieją dla rodziny, że... kiedy skończą — to pomogą rodzinie... tymczasem są tylko ciężarem".

Do czego to wszystko prowadzi — świadczy o tem artykuł p. **K. J.** p. t.:

„JAK ŻYJE CHŁOP W POW. RZESZOWSKIM?"

oto...

„...Nocami gromady młodych, zdolnych do pracy ludzi, jednak w nędzy żyjących, włóczy się po gościńcach i drogach napadając na przejeżdżające fury i przechodniów. Chłop po całodziennej pracy musi czuwać i w nocy, gdyż coraz częstsze napady i kradzieże lękiem go napawają. Dziś morderstwo bogatszego — to już rzecz powszednia, dowodem tego morderstwo popełnione na ks. proboszczu w Przybyszynie pod Rzeszowem... Złodziejstwo obecnie rozpowszechniło się w rzeszowskim powiecie bardzo".

Do tych uwag dodać możemy to, że stan taki istnieje na tych wsiach, gdzie niema organizacji ani Kół Młodzieży, ani Kół ludowych — tam gdzie bowiem te organizacje istnieją — młodzież przez czytanie dochodzi do przekonania, że nie rabunkiem, nie kradzieżą, ale organizacją i walką o zmiany na wsi może sobie byt poprawić...

Ale chłopi nie zrażają się przeszkodami. Wiedzą bowiem, że w organizacji ludowej jest jedyna droga do poprawy doli wsi i do naprawy moralności. Dlatego rozbijaczy przepędzają tak, jak o tem pisze p. **Franciszek Baran** w uwagach p. t.

MANIPULOWANY WIEC BEBECHOWSKI,

gdzie czytamy o tem, jak p. Hetman z pod znaku Fidelusów i Dziduchów chciał bałamucić w Jastrząbce chłopów, ale go przepędzono z tem przekonaniem, że

„...każdy odcinek pracy na wsi trzeba brać we własne ręce i to z tem przekonaniem, że praca na niwie społecznej to praca nie na tydzień, nie na rok, ale dotąd, aż wprowadzi się w życie wsi uświadomienie, aż dźwignie się wieś umysłowo, moralnie i... aż demokracja przez wszystkich zrozumianą będzie..."

Chcą pracować — a nie mogą.

Do redakcji „Piasta" przyszło kilku murarzy ze wsi Mogilan ze skargą, że jakkolwiek pracowali od wielu lat przy budowach w Krakowie i budowniczy bardzo chętnie przyjęliby ich do pracy, nie mogą ich zatrudnić, gdyż nie wolno im przyjmować rzemieślników i robotników z poza Krakowa, a jeśli przyjęliby kogoś, mieszkającego dalej niż siedem kilometrów poza obrębem miasta, płacą grzywnę 500 zł. Związek murarzy krakowski siłą spędza z budowy murarzy z poza Krakowa, wszelkie zażalenia do inspektora pracy, do prezydenta miasta Kaplickiego i w Województwie nie odnoszą skutku.

W ten sposób przeszło dwustu murarzy z najbliższych okolic Krakowa, którzy od 30 i więcej lat pracowali w Krakowie, znalazło się wraz z rodzinami bez środków do życia i możności egzystencji i skazani zostali na powolne konanie.

ŻĄDAMY OBNIŻENIA PODATKÓW i OPŁAT SĄDOWYCH!

Dział ogrodniczo-warzywniczy.

Uszlachetnianie dzikich drzew owocowych przez oczkowanie.

Bardzo łatwą w wykonaniu, a dającą 100% rezultaty w uszlachetnianiu dzików jest metoda oczkowania. Dzisiaj większość szkółkarzy stawia ją na pierwszym planie. Pragniemy ją też spopularyzować wśród czytelników, przeto podajemy krótki, a szczegółowy opis wykonania.

Okres oczkowania rozpoczyna się mniej więcej w połowie czerwca, zależnie od roku (w obecnym roku wcześniej) i trwa do sierpnia. Oczkowanie rozpoczynamy wówczas, gdy kora od drewna łatwo odchodzi, a oczka na tegorocznych przyrostach są dostatecznie wyrosłe i pędy zdrewniałe. Pracę tą wykonujemy w ten sposób, że na pieńku dzika (jak najniżej — 6—10 cm. nad ziemią) nacinamy korę w kształcie litery T (cięcie podłużne do 2.5 cm.), następnie rozchylamy delikatnie korę, zakładamy oczko i obwiązujemy rafją względnie bawełną. Oczka, jak już wspomnieliśmy bierzemy z tegorocznych pędów, dobrze wykształcone (najlepsze na środku pędów) Bardzo silnie wykształconych oczek nie należy brać, zwłaszcza przy oczkowaniu wczesnem, gdyż często się zdarza, iż te jeszcze w tym roku rozwijają się, a pędy mając krótki okres czasu przed zimą dostatecznie nie zdrewnieją i w czasie nawet małych mrozów giną.

Z pędów, które ucięliśmy na oczka natychmiast usuwamy blaski liściowe, celem przerwania silnego parowania. Ogonki liściowe zostawiamy, bo te później będą dla nas wskaźnikiem czy oczko się przyjęło. Oczka zdejmujemy z pędu ku jego wierzchołkowi. Rozpoczynamy cięcie na 1—1.5 cm. pod oczkiem, a kończymy cięcie na 1 cm. and oczkiem. Zwykle przy tej czynności ucinamy odrobinę drewna. Niektórzy szkółkarzy, w celu łatwiejszego przyjęcia, ostrożnie je wyłupują, większość jednak dla oszczędności czasu, a także by uniknąć uszkodzenia samego oczka, mimoto rezultaty mają w 100%. Oczkując w szkółkach dziki grusz, jabłoni, czy też pestkowych, oczka zakładamy zwykle w linji, a to, by uniknąć wyłamywania w czasie późniejszych prac.

W dwa tygodnie po oczkowaniu sprawdzamy czy wszystkie się przyjęły. Jak już wspomnieliśmy do tego posłużą nam ogonki liściowe, które zostawiliśmy przy oczkach. Dotykamy je i jeżeli się trzyma silnie, oczko się nie przyjęło i dzik musimy oczkować po raz wtóry, jeżeli na to zezwala jeszcze czas. Jeżeli jest już na oczkowanie późno, dziki zostawiamy na okres szczepienia. Przyjęcie się bywa zwykle 96—100 procent, zależy to w dużej mierze od starannej i usprawnionej pracy.

———<□>———

Zakładanie i pielęgnacja kup kompostowych.

Bardzo duże znaczenie w obecnem gospodarstwie rolnem odegrywa ziemia kompostowa. Posiadając bogaty skład nawozowy, oraz odpowiednią strukturę, przewiewność, łatwość nagrzewanie się i odpowiednią zasadowość, jest przez to podstawową ziemią przy hodowli roślin na inspekcie i rozsadniku. Może też być użyta jako nawozowa pod rośliny nieznoszące świeżego nawozu.

Ziemię tę otrzymujemy zakładając kupy kompostowe, a im je staranniej zakładamy i utrzymujemy tem cenniejszy otrzymujemy materjał. Kompost zakładamy z wszelkich odpadków roślinnych, a głównie z chwastów ogrodów i pól. Używając jednak chwastów, należy wystrzegać się, ażeby nie zawlec razem z niemi nasion, gdyż te często, bez szkody mogą się przechować w kompoście, a później przy użyciu ziemi mogą skiełkować zachwaszczając uprawę. Z chwastów bodaj w największej ilości występuje pesz. Ten jednak zanim użyjemy na kompost, musimy na kilka względnie kilkanaście dni poddać działaniu promieni słońca, któreby zabiły podziemne rozłogi, bo w przeciwnym razie moglibyśmy nim zachwaścić cały kompost, co bardzo często widzi się przy złem prowadzeniu kompostów. Z kompostu zaś znowuż rozsielibyśmy na pole. Dobrze też jest dać na kompost opadłe liście z drzew, przekwitłe kwiaty, głąby kapusty i t. d. Oprócz roślin do kompostów zaleca się dawać różne odpadki jak koście, resztki skór, pomyje, popiół drzewny i wapno. Wapno użyte do kompostu poprawia jego strukturę, nadaje przewiewność, zasadowość.

Kupy układa się w zależności od ilości materjału. Zwykle wysokie na 1—1.20 m. o szerokości 2—2.5 m. dowolnej długości. Rośliny układać należy szczelnie. W ciągu roku kupy należy 4—4 razy przerzucić, w celu wymieszania warstw i przewietrzenia. Ostatnie przerzucanie wykonujemy w początkach zimy, chodzi tu bowiem o to, ażeby głębsze warstwy poddać działaniu temperatury, która znakomicie wpływa na rozkład materji. W okresie letniem podczas dłuższych posuch kompost należy zlewać wodą. Po 3 latach zwykle kompost jest gotów do użytku. Przed użyciem dla odłączenia nierozłożonych części, kompost przesiewamy na sitach.

———<□>———

Warunki dobrego rozwoju dyni.

Każda roślina dla dobreg orozwoju wymaga jak najlepszych warunków, te zaś chcąc stworzyć należy poznać jej wymagania. Otóż dynia będąc rośliną klimatu gorącego, do wzrostu wymaga przedwszystkiem dużo ciepła, pozatem dużo wody znajdującej się tuż pod powierzchnią 60—80 cm. oraz gleby zasobnej w nawozy azotowo-potasowe, przewiewnej i przepuszczalnej.

Najlepiej tu odpowiadałyby ziemie próchniczne, zasobne piaski o starej kulturze. Chcąc dostarczyć dyni dużo ciepła, dajemy jej słoneczne stanowisko, to jednak nie zawsze wystarcza. Dynia wymaga też ciepłego otoczenia, dlatego przy sadzeniu pod każdy krzak daje się pewną dawkę nawozu stajennego. W tym celu przed sadzeniem kopiemy dół o średnicy 40 cm. i głęboki na 40—45 cm., do którego dajemy warstwę nawozu 15—20 cm. grubą. Nawóz w tym wypadku ma znaczenie jako źródło cieplne. Chcąc zaś dostarczyć do rozwoju dyni składników nawozowych, głównie **azotowo-potasowych**, należy do dołu dać warstwę 5—10 cm. dobrego przegnoju. Dajemy tu przegnój, ponieważ dynia korzystając ze składników już będących w stanie silnego rozłożenia, początkowo silnie wykształca nać, a później owoc. Dobrem też jest doły zaprawić dodatkiem ziemi kompostowej oraz nieco z wapnem. Nawozów świeżych nie należy dawać z tego względu, gdyż roślina wówczas wprawdzie silnie się rozrasta, ale mało zaiązuje owoców i nie są one wykształca.

Cieszyn w czerwcu 1934.

Rozporządzenie o dozorze nad mlekiem.

Rozporządzenie o dozorze nad mlekiem i przetworami mlecznemi (masłem, serem, śmietaną) ogłoszone w „Dzienniku Ustaw“ Nr. 19 z 1933 r., weszło w życie **z dniem 24 marca 1934 roku.** Rozporządzenie zawiera szczegółowe przepisy o czystości w oborze i mleczarniach, o naczyniach do mleka i jego przewozie oraz o sprzedaży. Mleko niezbierane („pełne“) powinno mieć co najmniej 3 procenty tłuszczu. Jeśli mleko niezbierane („pełne“) z natury ma mniej niż 3 procenty tłuszczu (3% czyli 3 części na 100), to na bańkach z takiem mlekiem powinny być napisane (farbą olejną lub wytłoczone na tabliczce metalowej) jaki odsetek tłuszczu to mleko zawiera, naprzykład: „Mleko pełne 1,5% „albo 2%“. Naczynia z mlekiem zbieranem („chudem“), używane do przewozu i handlu, powinny mieć u góry wymalowany niebieską farbą olejną pasek (obwódkę), szeroki ze 3 lub 4 centymetry i napis: „Mleko chude“. Sprzedaż mleka z dostawą do mieszkań dozwala się tylko w naczyniach zamkniętych, „zaopatrzonych w wyraźny, nie dający się usunąć napis, oznaczający imię, nazwisko i miejsce zamieszkania właściciela mleka“, a na targach i ulicach, — z naczyń zamkniętych, zaopatrzonych w krany (§ 16); jednakże czas wprowadzenia w życie tych przepisów co do „zamkniętych naczyń“ i „naczyń z kranami“, ustalać będzie władza wojewódzka w poszczególnych miastach zosobna, w „zależności od miejscowych warunków gospodarczych“ (§ 26), zatem może te uciążliwe warunki odroczyć, jak również przepisy o pomieszczeniach na mleczarnie; władza wojewódzka również ma prawo poczynić ulgi co do trzymania krów na nawozie. **Nie wolno sprzedawać mleka w bramach, sieniach i podwórzach.** Pozatem rozporządzenie to zawiera mnóstwo różnych drobiazgowych przepisów; nagłe wprowadzenie tych przepisów, jak grom z jasnego nieba, może zupełnie zniszczyć małych dostawców mleka do miast i pozbawić tysiące rodzin podmiejskich jedynego i tak już nędznego zarobku. Można mieć nadzieję, że władze wezmą to pod uwagę i zastososują odpowiednie ulgi.

KALENDARZYK.

Czerwiec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
24 N.	**5 po Św. Jana Chrzciciela**	3	15	8	2
25 P.	Adalberta, Łucji	3	15	8	2
26 W.	Jana i Pawła mm.	3	14	8	3
27 S.	Władysława króla	3	14	8	3
28 C.	Leona pap., Marj.	3	13	8	4
29 P.	**Piotra i Pawła**	3	13	8	4
30 S.	Emilji, Lucyny	3	12	8	5
1 N.	**6 po Ś. Krwi P. J.**	3	12	8	5

WYKAZ CEN

z dnia 5-go czerwca 1934 roku.

	hurt za 100 kg w zł	detal za 1 kg w zł
Jaja świeże skrz.	58 – 60·— kopa 2·20, 3·20	0·04 — 0·06
Mleko niezbierane	12·— do 14·—	0·14 — 0·18
Smietana		0·80 — 1·—
Ser zwyczajny	35·— — 45·—	0·50 — 0·60
Masło deserowe	210·— — 230·—	2·40 — 2·60
Masło zwyczajne	160·— — 180·—	1·80 — 2·—
Ziemniaki (stare)	5·— — 6·—	0·08 — 0·10
Buraki ćwikła stare	7·— — 8·—	0·12 — 0·15
„ „ nowe	wiązka	0·30 — 0·40
Marchew stara	6·— — 7·—	0·10 — 0·15
„ nowa	wiązka	0·30 — 0·40
Cebula stara kraj.	45·— — 50·—	0·60 — 0·70
„ nowa	wiązka	0·35 — 0·40
Pietruszka stara	50·— — 60·—	0·70 — 0·80
„ nowa	wiązka	0·40 — 0·50
Seler nowa	wiązka	0·50 — 0·60

Ceny giełdy zbożowe,.

Pszenica czerw. dworska	21·50 — 22·—	
„ biała	21·25 — 21·50	
„ targowa	21·— — 21·25	
Żyto dworskie	14·50 — 14·75	
„ targowe	14·25 — 14·25	
Jęczmień dworski	14·50 — 14·50	
„ targowy	14·— — 14·25	
Owies dworski	16·50 — 17·—	
„ targowy	16·— — 16·50	
Groch Wiktorja	36·— — 37·—	0·45 — 0·48
„ zwycz. jadalny	26·— — 28·—	0·34 — 0·35
Fasola biała	28·— — 30·—	0·35 — 0·38
„ długa	28·— — 29·—	0·38 — 0·40
„ „ krasa (Wachtel)	24·— — 26·—	0·30 — 0·35
„ kolorowa mieszana	19·50 — 20·50	
Mąka pszenna 45% krak.	36·50 — 37·—	0·40 — 0·42
„ „ 60% pozn.	31·— — 32·—	0·34 — 0·36
„ żytnia 65% krak.	24·— — 24·50	0·26 — 0·28
„ „ „ pozn.	25·— — 25·50	0·28 — 0.30
„ „ razowa	18·50 — 19·—	
Otręby pszenne 10·25—10.50 żytnie	10·— — 10·25	
Pęcak targowy	19·— — 19·50	0·26 — 0·28
„ fabr. z workiem	23·— — 23·50	0·28 — 0·30
Siekanka targowa	19·50 — 20·—	0·26 — 0·28
„ fabr. z workiem	23·— — 23·50	0·28 — 0·30
Siano słodkie	7·50 — 8·—	
„ średnie	6·— — 6·50	
„ kwaśne	5·— — 5·50	
Koniczyna pastewna	8·— — 9·—	
Słoma długa	3·20 — 3·50	
„ mierzwa	2·75 — 3·—	
„ prasowana	3·25 — 3·50	

NOTOWANIA z dnia 8-go czerwca 1934 r.

	100 kg.	1 kg.	wiązka
Buraki ćwikł. stare	8·— — 10·—	0·15 — 0·20	0·25 — 0·30
Marchew „	4·— — 6·—	0·10 — 0·15	0·30 — 0·35
Cebula			0·30 — 0·40
Pietruszka „	40·— — 50·—	0·60 — 0·80	0·35 — 0·40
Seler			0·40 — 0·50
Masło deserowe	200·— — 220·—		2·20 — 2·40

	100 kg.		100 kg.
Pszenica czerw. dworska	22·— — 22·50	biała	21·75 — 12·—
„		targ.	21·25 — 21·50
Żyto dworskie	15·25 — 15·50	„	14·75 — 15·—
Jęczmień dworski	15·— — 16·50	„	14·25 — 14·75
Owies „	17·25 — 17·50	„	17·— — 17·15
Mąka pszenna 45% krak.	37·— — 37·50		
„ „ 60% pozn.	32·— — 33·—		
„ żytnia 65% krak.	25·— — 25·50		
„ „ poznańska	26·50 — 27·50		
„ „ razowa	19·50 — 20·—		
Pęcak targowy	20·— — 20·50		
Siekanka „	20·50 — 21·—		
Koniczyna pastewna	8·50 — 9·30		
Groch Wiktorja	27·— — 30·—	1 kg.	0·45 — 0·48
„ zwycz. jadalny	27·— — 31·—		[illegible] — 0·35

Reszta cen jak w dniu 5-go czerwca 1934.

Gdzie kopią rubiny.

Z krwi zwyciężonego boga, zrobiony został rubin „władcy klejnotów" — tak głoszą stare legendy hinduskie, podnosząc rubin do symbolu kropli krwi, otaczając ten cudowny kamień jakimś tajemniczym urokiem.

Od najdawniejszych czasów, rubin ceniony był bardzo: błyszczał w koronach królewskich, na godłach kapłanów najstarszych religij azjatyckich, na palcach najpiękniejszych księżniczek.

Ojczyzną rubinów jest Birma. Wprawdzie kopalnie Cejlonu, Sjamu i Indochin dają kamienie tej samej barwy, lecz nie tej wielkości co birmańskie.

Największe kopalnie rubinów znajdują się w Górnej Birmie w Mogoku, leżącym na wysokości 4 tys. stóp, w pobliżu Mandalaju. Kopalnie Mogoku, leżące w ukryciu gór, są jeszcze bardzo mało wyzyskane.

Rubiny wydobywa się przeważnie w łożyskach dolin, w których wraz ze żwirem i piaskiem, osiadają w szczelinach skalnych.

Te wspaniałe klejnoty wydobywa się zapomocą bardzo prymitywnych narzędzi, albo nawet zupełnie bez nich. praca polega na tem, żeby obnażyć leżący pod gliniastą powierzchnią żwir, który stanowi warstwę, dającą kryształy rubinów.

Kopalnie rubinów — to płytkie otwarte doły, w których tylko w pewnych okolicznościach, przebija się tunele i szyby.

Żwir obfitujący w kamienie rubinów, zbiera się na stołach, w specjalnych szopach — sortowniach, gdzie zaufani dozorcy pilnują bacznie robotników.

Najlepszem jednak zabezpieczeniem przed kradzieżą, jest dopuszczenie robotników do pewnych udziałów w zyskach. W takich wypadkach robotnicy pilnują się wzajemnie i dużo lepiej, niż najbardziej doświadczeni dozorcy.

Hałaśliwe jarmarki, odbywające się co kilka dni w Mogoku, roją się od handlarzy rubinami. Dokonywują się tam tajemne tranzakcje, za pomocą wymownych uścisków rąk pod stolikiem, na których leżą drogocenne kamienie.

Są tam też biegli znawcy klejnotów, którzy nietylko potrafią wyznaczać ceny rubinów, ale i umiejętnie pokazywać je kupującym.

Niektóre rubiny pokazują tylko przy świetle zachodzącego słońca, gdyż wtedy wydobywa się przedziwny błysk z krwawo-czerwonego kamienia.

Najwspanialszym kamieniem ostatnich czasów jest Rubin Pokoju — 43 karatowy — osiągnięto za niego cenę 30.000 funtów szterlingów.

Rubiny birmańskie wędrują przeważnie do Paryża, lub do bogatych skarbców indyjskich maharadżów. — Zdobią również palce wszystkich pięknych kobiet świata.

To i owo.

URZĄD SKARBOWY W NOWYM SĄCZU wprowadził dziwne metody ściągania podatków. Niemal każdemu płatnikowi wysyła „upomnienia", wzywające do uiszczenia rzekomo niezapłaconych podatków, no i tytułem opłaty za upomnienie dodatkowo 1'50 zł. — choć podatki w całości zapłacone zostały! Ludzie inteligentni, kupcy i ci „ostrożni" dadzą sobie jakoś radę. Znajdą dowód zapłaty, korespondują, tracą czas i pieniądze, ale się wybronią. Ale co pocznie biedny chłopina, czasem analfabeta — mający zaufanie do władz skarbowych, nie doceniający wartości pokwitowania. Płaci ponownie i podatek i koszty upomnienia, albo może gorzej, bo koszty komornika i zajęcia ruchomości. Czy to aby nie pachnie „żywcem"?

KATASTROFA KOLEJOWA. We środę na bocznej kolejowej pod Dąbrową Górniczą miała miejsce tragiczna w skutkach katastrofa kolejowa. Maszynista M. Bystrzycki, spychając na bocznicę skład węglarek, najechał na dwa wagony, pozostawione na torze głównym. Nastąpiło zderzenie, skutkiem czego kierownik pociągu Józef Marjanek oraz przetokowy Józef Major znaleźli się pod kołami wagonów, odnosząc ogólne obrażenia ciała. Rannych umieszczono w szpitalu.

Bezpłatnie książkę

Dr. J. Putka p. t. „Pierwsze występy polityczne włościaństwa polskiego od r. 1846" lub P. Bobka p. t „Dzieje Chłopa Polskiego" według wyboru otrzyma kto do 30. VI. br. **zjedna co najmniej dwóch prenumeratorów** „Piasta". Poza tem książkę tą otrzymają wszyscy nowowpłacający prenumeratorzy „Piasta", którzy uiszczą całoroczną prenumeratę w kwocie 10 zł.

Każdy, który zjedna nam dwóch nowych prenumeratorów, poda nam kartą pocztową nazwiska zjednanych prenumeratorów, oraz tytuł jednej z powyższych dwóch książek, którą sobie życzy otrzymać, poczem po sprawdzeniu, czy rzeczywiście takie prenumeraty wpłynęły, książka zostanie natychmiast wysłana.

Każdy Czytelnik „Piasta" dołoży starań, by książki te otrzymać, gdyż treść ich powinna być znana pod każdą strzechą chłopską.

WYDAWNICTWO.

„PIAST" jako organ niezależnej myśli ludowej, walczy o Twoje prawa!

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . 25 gr
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . 50 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — **Od ogłoszeń długoterminowych** i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi 1 raz w tygodniu! Wychodzi 1 raz w tygodniu!

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: **Stanisław Marcinkowski.** Odpowiedzialny redaktor: **Stanisław Matysik.**
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem **Stanisława Ziemiańskiego.**